Nr. 50. We Lwowie Wtorek dnia 19. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 18. lutego

Gimnazjum w Cylei stanowi jedną z tych spraw, które niezawodnie wiele przysparzają kłopotów rządowi. Wniosek posła Kienzla w sejmie styryjskim, który dał powód do gremjalnej secesji posłów słoweńskich, znany jest naszym czytelnikom. Ministerjum, hrabia Wurmbrand, uznał za stosowne pojechać do Styryi, by tam wystąpić w roli uczciwego faktora. I rzeczywiście udało mu się doprowadzić do kompromisu wprawdzie nie między Słoweńcami, których sprawa w pierwszym rzędzie interesuje, a Niemcami, od których wyszedł wniosek przeciw gimnazjum w Cylei, ale tylko między tymi ostatnimi, a posłami konserwatywnymi. Skutkiem tej interwencji ministerjalnej była jednogłośna uchwała sejmu w tej sprawie gimnazjalnej. Pisma niemieckie udają zadowolenie. Pamiętać jednak należy przedewszystkiem o tem, że w obradach nie uczestniczyli posłowie słoweńscy, ponadto jedna uchwała sejmowa nie zmieniła pierwotnego wniosku Kienzla. Według niego sejm miał się z całą stanowczością oświadczyć przeciw założeniu słoweńskiego gimnazjum w Cylei, uchwała zaś sejmowa nie idzie tak daleko. Według niej bowiem sejm wyraża jedno życzenie, aby rząd przy załatwieniu tej sprawy uwzględnił opinję styryjskiej rady szkolnej. Wobec tego zaś, że rząd wstawieniem odnośnej pozycji do budżetu, stworzył już właściwie fakt dokonany, nie jest wykluczoną ewentualność, że uchwała sejmu pozostanie tylko pobożnem życzeniem znaczenia platonicznego. Uchwała bowiem sejmu nie musi krępować posłów konserwatywnych i nie zmusza ich bynajmniej do głosowania w radzie państwa przeciw odnośnej pozycji budżetowej.

W prasie europejskiej wszczęła się obecnie dyskusja na temat odnowienia trójprzymierza. Zbytniej wagi do tej dyskusji przywiązywać nie można z tej prostej przyczyny, że w tak doniosłych sprawach międzynarodowych informacje poszczególnych organów publicystycznych nie zawsze są najlepsze i najprawdziwsze. Przymierze środkowo-europ. jakie kończy się dopiero w roku 1897, ale już teraz pisma francuskie i angielskie, a w ostatnich czasach także rosyjskie, łamią sobie głowę nad kombinacjami na temat możliwości i prawdopodobieństwa odnowienia sojuszu. Z pism niemieckich najgłośniej temu międzynarodowemu koncertowi sekunduje *Kreuzzeitung*. Według jej zapewnień, istna germanomanja zapanowała w Petersburgu, a wszystkie osobistości, które dawniej słynęły z wrogiego dla Niemców usposobienia, przejęte są teraz życzliwością i przyjaźnią dla trójprzymierza. O aljansie między Rosją a Francją dzisiaj ani mowy nie ma. Stosunki zaś między Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami przybrały charakter taki, że można się raczej spodziewać zmartwychwstania przymierza trójcesarskiego, aniżeli aljansu skierowanego przeciw trójprzymierzu. Jedno jest pewnem: w Petersburgu zapatrują się dzisiaj inaczej na sojusz środkowo-europejski, aniżeli wtedy, gdy on powstał. Takiemi rozpamiętywaniami skracają sobie czas w niektórych okolicach europejskich. To pewna, że rozpamiętywania nikomu nie szkodzą.

W pomieszkaniu Giolitti'ego w Rzymie oddano onegdaj wezwanie sądowe. Oskarżenie przeciw byłemu ministrowi opiewa na oszczerstwo i fałszerstwo. Zadziwiającem jest jednak dalsze doniesienie, że przeciw Giolitti'emu wydany będzie rozkaz uwięzienia, gdyby dobrowolnie nie stanął przed sądem, kwestja bowiem, czy przeciw Giolitti'emu może być wydany tego rodzaju rozkaz bez naruszenia zasadniczego postanowienia konstytucyjnego. Że Giolitti był prezydentem ministrów i jako taki nie może być sądzony przez zwykły trybunał, lecz jedynie przez senat, to ze sprawą jego uwięzienia nie ma nic wspólnego. A to jego uwięzienie narusza jego nietykalność poselską. Giolitti jest deputowanym, a parlament włoski nie jest jeszcze zamkniętym, lecz tylko odroczonym. Sesja trwa zatem jeszcze, mimo, że sala posiedzeń na Monte Citorio od dwóch miesięcy pusta. Oskarżenie nie zgadza się z artykułem 45 włoskiego *statuto*. Tenże opiewa dosłownie: „Żaden deputowany nie może, chyba w razie przychwycenia na gorącym uczynku, w czasie trwania sesji być uwięziony, ani bez zezwolenia izby być stawiony przed sąd za czyn zbrodniczy.“ To chyba jasno, wyraźnie i niedwuznacznie. Z okazji danego wypadku rozprawiają pisma włoskie nad tem, czy władze mogą uwięzić deputowanego nawet po zamknięciu sesji, czy też mają obowiązek czekać otwarcia najbliższej sesji i żądać zezwolenia izby. Że to jest koniecznem podczas sesji parlamentarnej, o tem nikt we Włoszech nie śmie wątpić. Z uwięzieniem Giolitti'ego poczekają więc zapewne do ogłoszenia dekretu królewskiego zamykającego sesję. Potem ono może nastąpić, *notabene* jeżeli Giolitti wróci do Włoch.

„Majority and minority.“

Rozprawy nad adresem do królowej w parlamencie angielskim stały się, jak to było do przewidzenia, polem żywych zapasów pomiędzy rządem i opozycją. Większość i mniejszość parlamentarna mają tu nieustannie sposobność do mierzenia swych sił, a w miarę postępu walki granice ich coraz się bardziej zbliżają do siebie. Rząd wytrzymał już dwa ataki i odniósł dwa względne zwycięstwa. Jeżeli jednak przyjrzymy się bliżej tym niepocześnym tryumfom, zobaczymy, iż opozycja ma pewną słuszność do wesołego ich traktowania. Wniosek Redmonda o rozpuszczenie parlamentu upadł większością 20 głosów, poprawka zaś Jeffreysa, wyrażająca żal, iż w mowie tronowej nie wspomniano o ciężkiem położeniu rolnictwa, tkactwa i potrzebach ludności robotniczej, odrzucona została większością tylko 12 głosów. „Nie było pewnie „dodatków“ do tego „tuzina“ — żartują sobie dzienniki opozycyjne — chociaż piekarze zwykle dorzucają je do bułki...“ i rzeczywiście, zwycięstwo parlamentarne, zdobyte 12 głosami większości, jest bardzo wątpliwym tryumfem. Nic też dziwnego, że partja liberalna, posiadająca tak mizerną *majority* w izbie, zaczyna się na dobre troskać o swoją przyszłość, co tem więcej jest uzasadnione, iż w zgromadzeniu, złożonem z 670 członków, przesunięcie siedmiu głosów z jednej na drugą stronę, zapewnia już dzisiejszej *minority* przewagę.

Chwiejność dzisiejszego rządu liberalnego można tedy uważać jako fakt dowiedziony. Lord Rosebery nie może już liczyć na trwałe poparcie większości izby gmin, jak nie może rachować na sympatje kraju dla jego polityki ociągania się i kompromisów z opozycją. Przez krótki przeciąg czasu swego pozostawania u steru rządów, zniweczył on trwałe podstawy większości gladstonowskiej i wytworzył sytuację, która prowadzi stopniowo do mata parlamentarnego. Partja irlandzka idzie za nim z widoczną niechęcią; parneliści i przedstawiciele partji robotniczej stanowczo oświadczyli się przeciw niemu, a nawet w samych szeregach liberałów nie ma już dawnej jedności i dyscypliny. Jednem słowem przysłowiowe szczęście „derbisty“ zaczyna nie dopisywać szlachetnemu lordowi na polu parlamentarnych zapasów.

Nie mamy chyba powodów objaśniać przyczyn takiej zmiany. Partja liberalna aż nadto dobrze widzi, iż brak jej określonego programu i to wywołuje w jej szeregach nietylko chwiejność, lecz poprostu dezercję do obozu przeciwnika w chwilach decydujących. Gladstone w ostatnich czasach postawił wyraźnie na porządku dziennym zaciętą walkę z izbą lordów i myśl tej walki ożywiła stronnictwo liberalne, które grupowało się zwartą falangą po za swoim leaderem. Hasło: *down the lords!* stało się hasłem bojowem, zyskującem coraz więcej sympatji wobec zachowania się izby wyższej, która stale i niezmiennie stawała na drodze do wszelkich najpożądańszych i najpotrzebniejszych reform. Lord Rosebery tymczasem, stanąwszy na czele ministerstwa, oświadczył wprawdzie, iż równie jak jego poprzednik zamierza prowadzić walkę z izbą wyższą, lecz już przed bieżącą sesją parlamentarną dowiódł niezbicie, że właściwie nie wie, jaką drogą i jakiemi środkami prowadzić kampanję. [illegible] w poszukiwaniu programu i stawiano sobie pytanie: *to bend or to mend* — złamać, czy zreformować? [illegible] reformę do pewnych punktów? Dalej lord Rosebery zapowiedział, że odwoła się do „opinji kraju“ w danym wypadku, t. j. że rozwiąże parlament i ogłosi nowe wybory, które będą mogły wypowiedzieć swoje zdanie o kwestji lordów. Ale wkrótce potem okazało się, że i z tym stanowczym krokiem premier spieszyć się nie zamierza, pragnąc załatwić sprawy bieżące na tegorocznej sesji. Lord Rosebery doczekał się też, iż ta sama kwestja rozpuszczenia parlamentu o mało nie stała się powodem jego upadku.

Stronnicy lorda Rosebery'ego starają się objaśnić to niewyraźne manewrowanie chęcią pozyskania sobie szans tryumfu partji liberalnej, lecz istnieje poważna przyczyna do mniemania, że [illegible]. Partja rządowa traci coraz więcej cierpliwości, opozycja zaś wzmaga się na siłach i nie myśli zaniechać groźnych ataków.

Dzienniki unjonistyczne zapowiadają właśnie nowy szturm do twierdzy, bronionej dotąd wytrwale przez rządową *majority*. Tylko, że tym razem przygotowania przeprowadzono z wyjątkową ostrożnością i pracą, aby zapewnić sobie zrobienie większego jeszcze wyłomu w szeregach nieprzyjacielskich. Taranem tym, który mierzy wprost w najsłabszy punkt zachwianej już twierdzy, jest wniosek, mający figurować jako urzędowa poprawka polityczna partji unjonistów do adresu. Opracowanie jej powierzono Józefowi Chamberlainowi, który zapewne użyje całego swego dowcipu i zręczności do zredagowania tekstu poprawki w taki sposób, aby wszystko, co w łonie parlamentu z czegokolwiek jest niezadowolonem, mogło, jeżeli nie popierać, to przynajmniej nie oponować przeciw wnioskowi. Gdy więc tedy sir William Harcourt okazał się dwukrotnie aż wybornym taktykiem, odbijając dwa ataki i stawiając czoło nawet groźnemu Keir Hardie z całą krwią zimną, to znów teraz będzie miał sposobność wypróbowania raz jeszcze sił swoich z nową i niebezpieczniejszą machinacją. Od zręczności zaś i umiejętności speakerów zależeć będzie wiele i kto wie, czy nie rozstrzygną one w niezdecydowanej kwestji *majority* w izbie. Chamberlain jest groźnym przeciwnikiem i może w danej chwili przeważyć, na którą stronę padnie kilka głosów radykalnych ultrasów, dokładnie dotąd nie wiedzących, gdzie wywrzeć swój gniew, na prawicy, czy na lewicy. Lordowi Rosebery'emu może tedy nie starczyć czasu ani na zamazanie sprawy polityką zagraniczną, ku czemu skłaniał się nieustannie, starając się zwrócić uwagę to na sprawy armeńskie, to na wojnę chińsko japońską, to wreszcie na Madagaskar, — ani na krok decydujący, jakim byłoby rozwiązanie parlamentu. Groźba zaś przesilenia staje się wciąż poważniejszą po każdym nowym ataku opozycji, okazującym dotykalnie, jak niewiele potrzeba, aby dzisiejsza „tuzinkowa“ większość zmieniła się jutro w mniejszość.

Korespondencje.

Kraków 17. lutego.

(Ingres do katedry na Wawelu księcia-biskupa krakowskiego ks Puzyny. — Krakowska izba adwokacka wobec projektu nowej procedury cywilnej. — Zgromadzenia robotnicze).

(*fs*) Z wielką uroczystością odbył się dzisiaj przed południem ingres księcia-biskupa Puzyny do katedry na Wawelu. W przybranej i oświetlonej katedrze zajęli przedstawiciele wszystkich uroczystości świeccy: minister oświaty dr. Madeyski z szefem biura prezydjalnego ministerstwa bar. Hatenschildem; namiestnik hr. Badeni z radcą namiestnictwa p. Schablem; wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Bobrzyński. Ze Lwowa przybył także prof. dr. T. Pilat. Dalej zasiedli w prezbiterjum przedstawiciele armji: komendant korpusu fmp. bar. Albori z całą generalicją i szefem jeneralnego sztabu; wszyscy naczelnicy władz tutejszych rządowych, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Browicz i prorektor prof. dr. Zoll, prezydjum Akademji umiejętności, mianowicie: prezes Stan. hr. Tarnowski i sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka; rada miejska krakowska z prezydentem p. Friedleinem, magistrat krakowski, prezesowie rozmaitych instytucji itd. Oprócz urzędowych osobistości, wzięli udział w uroczystości: hr. Stanisław Badeni, ks. Ferdynand Radziwiłł, b. prezes koła polskiego w Berlinie, z żoną i córką; Szczęsny Koziebrodzki, poseł Szeptycki, wszyscy w pięknych strojach polskich, dalej poseł Jan Popiel, hr. Adam Sierakowski, wielu znanych tutejszych obywateli itd. Z rodziny księcia-biskupa przybyli bracia: Julian i Józef, profesor uniwersytetu lwowskiego. Straż honorową przed katedrą i we wnętrzu katedry pełniły 9. i 10. kompanja trzeciego batalionu piechoty nr. 100.

Przybyłego o godzinie 9. księcia-biskupa powitała kapituła, duchowieństwo i bractwa, oraz cechy i po wręczeniu kluczów świątyni wprowadziły go procesjonalnie do kościoła wśród potężnego dźwięku „Zygmunta“. Wśród duchowieństwa, które zajęło miejsca około głównego ołtarza, byli obecni: arcyb. ks. Morawski, ks. biskup Glaser, deputacja kapituły tarnowskiej, złożona z ks. infułata i prepozyta dra Walczyńskiego, oraz ks. prałata dra Bąby, ks. Lenkiewicz ze Lwowa.

Gdy po adoracji Najśw. Sakramentu i modlitwie u grobu św. Stanisława, książę biskup stanął u głównego ołtarza, odczytane zostało *breve* papieskie, nominujące go biskupem krakowskim, poczem powitał go odpowiednią przemową ks. infułat Gawroński z kapituły krakowskiej imieniem duchowieństwa i wiernych. Po odpowiedzi księcia biskupa składało duchowieństwo *homagium*; akt ten trwał blisko trzy kwadranse, kilkuset bowiem duchownych świeckich i zakonnych przystąpiło do ucałowania ręki pasterza djecezji; podczas *homagium* śpiewano *Te Deum*. Potem rozpoczęła się uroczysta suma, celebrowana przez księcia-biskupa Puzynę. W czasie jej trwania — zamiast kazania — odczytany został list pasterski nowego władcy djecezji, do wiernych wystosowany.

Po odczytaniu listu, w pontyfikalne szaty przybrany, z pastorałem w dłoni, zwrócił się książę biskup Puzyna z przemową do wiernych i podniosłemi słowy określił swoje zadanie.

Na końcu sumy udzielił książę biskup apostolskiego błogosławieństwa na mocy osobnego *breve*, poczem udał się do skarbca katedralnego, dokąd przybyła z życzeniami rada miejska krakowska i wyraziła takowe przez usta p. prezydenta Friedleina. Dzisiaj o godz. 5 popołudniu rozpoczął się wielki obiad w pałacu biskupim dla uczestników ingresu. W klasztorze zaś SS. Miłosierdzia 500 ubogich zostało ugoszczonych na pamiątkę dnia uroczystego. Wieczorem miasto iluminowano.

Wczoraj odbyło się w sali rady miejskiej nadzwyczajne walne zebranie krakowskiej izby adwokackiej w sprawie projektu nowej procedury cywilnej. Przedmiotem obrad były wnioski wydziału, dotyczące zmiany niektórych postanowień projektu procedury cywilnej. Mianowicie wydział izby, wychodząc z założenia, że zajęcie stanowiska w kwestjach zasadniczych wspomnianego projektu i krytyka wszystkich jego postanowień byłaby ze względu na rozmiary przedmiotu z wielkiemi połączona trudnościami, gdyż zdaniem wydziału należałoby cały projekt jako taki gruntownie przerobić, gdy nadto skutek tej czynności bardzo byłby wątpliwym wobec faktu, że ogólne zasady projektu w obecnem tegoż stadjum z trudnością dałyby się zmienić, postanowił objawić zdanie swoje przeważnie tylko co do tych poszczególnych przepisów projektu procedury cywilnej, które dotyczą wprost stanu adwokackiego. Nad wnioskami wydziału toczyła się obszerna rozprawa: ostatecznie wnioski te, obejmujące szereg poprawek i wykreśleń, przyjęte zostały.

Mieliśmy dzisiaj przedpołudniem dwa zgromadzenia robotnicze w sprawie powszechnego głosowania. Z tego powodu skonsygnowane oddziały wojska stały w głównej strażnicy wojskowej koło Bernardynów i w komendzie korpusu.

Rzym 12. lutego.

(Z karnawału. — 300-na rocznica Palestryny. — Kradzież miniatur w Watykanie. — Zima).

Rzym spoważniał od pewnego czasu. Powaga odpowiada charakterowi wiecznego miasta, które niegdyś panowało nad światem, a dziś poprzestaje tylko na strzeżeniu niezliczonych skarbów w pamiątkach, przekazanych przez szeregi wieków. Mimo to Rzymianie raz na rok przynajmniej starają się być weseli, a dzieje się to z okazji karnawału. Karnawał rzymski taki, jakim go opisywał Goethe lub pani Stael, albo jaki zachwycał cudzoziemców pomiędzy rokiem 1830 i 1847, odżył raz jeszcze na parę dziesiątków lat po r. 1850. Krzykliwe zwykle, dość niewinnej natury uciechy karnawałowe ustały obecnie i nie budzą w nikim żalu po sobie. Karnawał zobojętniał Rzymianinowi z chwilą, gdy zaprzestano wyścigów końskich. Podtrzymywano go przez czas pewien z racji, iż stanowił obfite źródło dochodów dla miasta, lecz gdy i w tym kierunku zaczął przynosić zawody, porzucono ostatecznie myśl wskrzeszenia dawnych, świetnych uroczystości karnawałowych. Dziś nikt już nie zajmuje się kwestją, czy utworzy się jakiś komitet do organizowania zabaw, sprzedaży biletów, budowy trybun i t. p. Kto ma w dzisiejszych czasach pieniądze? — oto pytanie, które się tu mimowolnie nasuwa, a odpowiedź na nie wyjaśnia po części poważne usposobienie mieszkańców. Gdyby nie prowincje, zniszczone trzęsieniem ziemi, nie mielibyśmy w tym roku prawdopodobnie ani balów, ani koncertów. W „Grand hotelu,“ wspaniałym nowym gmachu w sąsiedztwie Kwirynału, odbył się wspaniały bal, na który zjawiło się wielu cudzoziemców i arystokracja miejscowa. Znaczny dochód, osiągnięty z tej zabawy, będzie niemałą pomocą dla Kalabryjczyków, dotkniętych klęską trzęsienia ziemi.

Uroczystość trzechsetnej rocznicy urodzin wielkiego mistrza muzyki kościelnej Palestryny, obchodzona w roku ubiegłym, nie pozostała bez wpływu i na rok bieżący. W początkach lutego, w dawnym klasztorze św. Wiktorji, nastąpiło otwarcie nowej sali, przeznaczonej na produkcje muzyczne akademji św. Cecylji. Program inauguracyjnego wieczoru, na którym była obecna królowa Małgorzata i cała arystokracja, utrzymująca stosunki z Kwirynałem, składał się wyłącznie z utworów Palestryny. W kaplicy Sykstyńskiej, wobec potężnych dzieł Michała Anioła, muzyka Palestryny napawa duszę nadziemską rozkoszą; mniejsze znacznie wrażenie sprawia w eleganckiej sali, oświetlonej elektrycznością. Nowa sala okazała się pod względem akustycznym doskonałą.

Kradzież miniatur w Watykanie niedawno dokonana, pociągnęła za sobą smutne następstwo, mianowicie czasowe zamknięcie bibljoteki. Zarządzenie to było konieczne w celu przekonania się, czy w zbiorach większych strat się nie okaże. Obawiają się, iż w przyszłości dostęp dla uczonych do bibljoteki będzie znacznie utrudniony. Monsignor Carini, pierwszy kustosz bibljoteki watykańskiej, narażony na zarzuty, iż niedość pilne dawał baczenie na zbiory, wziął tak tę sprawę do serca, iż wpadł w ciężką chorobę. Po nabożeństwie wieczornem

---

23)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Zapalona, nie wiedziała, co ją pchało z tą siłą do przeprowadzenia intrygi, czy chęć upokorzenia Skorupskich, czy pragnienie dostania tego zięcia, czy wygranie tej partji, którą zwała w myśli, grą z panem Janem *au plus fin*. Okoliczność, iż tenże ukrywał się przed nią, zapalało ją i zwalniało niejako ze skrupułów. Gdyby w swoim czasie Skorupski był jej otwarcie powiedział, iż wyda Renę za Poryckiego, a nie durzył ją, iż tenże stara się o jej córkę, ona byłaby go złapała.

Wspomnienia te spowodowały uderzenie krwi do głowy pani Wandy. Piąty rok prowadziła córkę w świat, a dwie swojej kolei czekały. Piąty rok prosiła się z towarem, o który być powinna proszoną. Miała ochotę na Poryckiego, zabrali go Skorupscy. Nawijał się Rudomin, dopasowany, jak rękawiczka do ręki, do jej stosunków... kręcił się około Wilmy, forytowali go do Wilmy!

Zerwała się z szezlonga, na którym leżała pogrążona w tych myślach i gorączkowo zadzwoniwszy, kazała zaprzęgać.

Oczy jej pałały. Policzki nabiegły krwią. Jakiś nowy szczegół kabały zaświtał w jej głowie.

Pospiesznie myślała.

Instynkt jej mówił, że doktor działał w jej myśli, którą całkowicie odgadł. Jemu przypisywała pewne świeże atencje księcia. A więc nie powinna tracić odwagi i dalej przygotowywać *le grand coup*. Doktór nie mógł jej trzymać *au courant* swych nikczemnych działań... ale mógł się zgłosić lada dzień i powiedzieć jej „Pani! *votre volonté est faite*“. W takiej chwili ona powinna mieć wszystko gotowe i ostatecznie zagrać.

Zamęt panował w jej głowie. Usiłowała rozdzielić pewne szczegóły kabały, ale nie widziała sposobu uczynienia tego. Jeśli Sieleń miał być jej narzędziem, to musiał być sowicie wynagrodzonym. A nie wystarczało jej to tylko, by książę nie ożenił się z Wilmą... Ona nienawidziła Skorupskich, od dnia, w którym spostrzegła, że odgadli zazdrość, miotającą się w jej sercu.

Zresztą pani Wanda przyznawała to sobie sama, od najmłodszych lat miała dziwny pociąg do intrygi. Przez całe panieństwo marzyła o wyjściu za dyplomatę. Jeśli zamiast tego, wyszła za hreczkosieja, nie było to powodem, by miała zatracić swe zdolności i talenty. Chciała raz jeszcze spróbować Pan Jan ją wyzwał...

Tak myśląc, zagłębiona w swem ekwipażu, objeżdżała miasto z wizytami. Tu ją przyjmowano, tam oddawała tylko bilety. Gdziekolwiek była, musiała się gryźć w język. Szaloną miała ochotę rzucić coś to tu to ówdzie na Janów, ale ta nieszczęsna przyjaźń nie pozwalała jej na najmniejszą aluzję. Czuła, iż niewinny, dowcip puszczony na Skorupskich, świat by jej wziął za złe i przeciw niej go obrócił.

Musiała więc walczyć potajemnie, skrycie, nie mogła sobie niczem dopomódz, nawet jakąś błahostką wszystkim dozwoloną, a służącą do podkopania nią bliźniego.

— Przyjaźń w świecie — zakonkludowała sama w swym powozie — jest nonsensem, nie prowadzi nigdy do niczego, chyba... *pour être dupé de son ami.*

O czwartej kazała się zawieźć do hrabiny Warewskiej. Wiedziała, że i u niej tem więcej niczego się nie dowie, ani też z niczem wystąpić nie będzie mogła, ale liczyła na swój spryt, który jej, miała nadzieję, z miny hrabiny pozwoli się różnych rzeczy domyśleć.

Pracowała wytężająco głową, co zdradzało całe jej pobudzone oblicze. Już tuż pod domem hrabiny dała rozkaz, by nawrócono i zawieziono ją do doktora Sielenia. Myśl jej jakaś widocznie przyszła do głowy, której wykonanie wymagało widzenia uprzedniego doktora, a nie widziała go od dni kilku.

Wkrótce ekwipaż stanął przed mieszkaniem Sielenia, a lokaj u drzwiczek karety czekał rozkazów swej pani.

— Józefie — mówiła — przejdź do doktora i poproś go, jeśli jest w domu, by zeszedł do mnie na minutę.

Lokaj zniknął w bramie, w którą wlepiła oczy kobieta gorąco pragnąca, by w niej niebawem stanął Sieleń.

Tak się też i stało. W niespełna trzech do czterech minutach, nadbiegł szybkim krokiem doktór.

— Sądziłem, że się pani słabo zrobiło w karecie — zagadnął, całując podaną mu przez spuszczoną szybę rękę pani Wandy i ciągnął — narzuciłem futro, porwałem pigułki i... jestem. Czem służyć mogę?

— Nie pigułkami — odparła pani Wanda, spostrzegając z radością, że z tym gładkim człowiekiem wymiana kilku projektowanych słów pójdzie jej łatwiej, niż sądziła. — Potrzebuję — ciągnęła z naciskiem i obejmując go znaczącem spojrzenie — się dowiedzieć, *comment ça va.*?

Sieleń uśmiechnął się, bo natychmiast odgadł treść pytania.

— *Ça va bien* i jakże może być inaczej. — mówił po francusku — skoro jestem wykonawcą genjalnej bogini.

— A więc *ça va bien?* — powtórzyła z naciskiem pytanie.

— *Oui* — odparł, spuszczając oczy na poduszki karety doktór.

— Jeśli więc — podchwyciła pani Wanda — tak dalej pójdzie, nicby nie stało na przeszkodzie, byś mógł doktór w tych dniach, *en huit jour* oświadczyć twoje...

Sieleń pobladł i jakby z przestrachem szepnął:

— Tak prędko?

— Czy pan byś był zwolennikiem metody — zaczęła cedząc i urwała, by podchwycić — Gdyby Napoleon w 1812 nie był zwlekał i bawił się nadzieją zwycięstwa, byłby nie przegrał.

— *Certaimement*...| będę u pani... czuję potrzebę *des vos conseils d'or* a zrobię, co rozkażesz....

— Ah! — obruszyła się pani Wanda — rozkazywać? Ale takbym chciała, byś nie żałował, iż cię namówiłam na przyjazd do Warszawy.

Zmieniła ton, zrobiła gest swym futrzanym rękawkiem, poprawiła wstążek kapelusza i zagadnęła:

— Ale *à propos?* Porycki miał być w tych dniach. Pieniądze leżą gotowe u mnie.

— Ach! — zawołał doktor — zapomniałem na śmierć. I tak byłbym był dziś u pani. Miałem list od Poryckiego.. przyjedzie jutro rano.

Pani Wandzie się spieszyło, zaczynało się bowiem zmierzchać i tem samem kończyła się pora wizyt w wielu domach.

— A Rudomin? — zapytała, przerywając.

— Także zwleka...

— *Qu'il tarde* — szepnęła, równocześnie podając rękę doktorowi, a dając znak skinieniem lokajowi, by wsiadł na kozioł: — Do hrabiny Warewskiej — rozkazała, gdy powóz już ruszał.

W kilka minut później pani Wanda siedziała u hrabiny.

— Doprawdy nie wiem — zagadnęła — czy już, czy jeszcze nie przyjmuje pani powinszowania? — tu utopiła swój przenikliwy wzrok w hrabinę i czekała. Ta udała zmięszanie.

— *A propos* czego? — zapytała.

— Małżeństwa pani siostrzeńca!

Hrabinie pytanie nie było widocznie miłem.

— Jeśliby coś już było — odparła — byłabyś pani najrychlej poinformowaną przez Skorupskich.

— Oh! — zaśmiała się pani Wanda — te rzeczy trzyma się w ukryciu do ostatniej chwili. Nic więc nie wiem, a pytam, sądząc po tem, co w świecie widzę...

— Nie widziałem ich dawno razem, mego siostrzeńca i panny Skorupskiej.

— Są najlepiej, *ça brûle.*

— Znajdujesz pani? — pytała hrabina, wpatrując się w panią Wandę i chcąc — również, jak i ona — z miny jej coś wymiarkować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w kościele św. Piotra monsignor Carini nie był już w stanie wrócić do swego mieszkania w Watykanie i wkrótce potem życie zakończył. Ojciec św. szczerze żałuje młodego i rokującego dużo uczonego, którego zresztą nie przypisuje winy w stratach poniesionych przez bibljotekę. Pocieszającym jest fakt, że większą część skradzionych miniatur zdołano odzyskać. Pewien Polak, tutaj zamieszkały, właściciel rzadkiego zbioru miniatur, nabył i miniatury pochodzące z Watykanu, lecz pieniędzy jeszcze za nie nie zapłacił. Złodziej był Neapolitańczykiem. Ponieważ mienił się profesorem i legitymował sfałszowanemi dokumentami, nietrudno mu było uzyskać wstęp do biblioteki watykańskiej. Pochylony nad rzadkiemi księgami, wydzierał najcenniejsze karty, niektóre szacowane na 20.000 fr. Obecnie odzyskano 41 sztuk miniatur w ten sposób zrabowanych. W każdym razie urzędnicy bibljoteczni winni są niedbalstwa, gdyż obowiązkiem ich przy odbiorze księgi oglądać, czy nie uległa uszkodzeniu.

Zima we Włoszech wyjątkowo w tym roku ostra. W Rzymie śnieg pada rzadko. Zazwyczaj tylko w nocy, lub bardzo wczesnym rankiem wirują w powietrzu płatki śniegowe i na chwilę bieleją dachy domów i kopuły świątyń. W tym roku wieści o spadłych w obfitości śniegach nadchodzą zarówno z północy, jak z południa. Cagliari, stolica gorącej Sycylji, cała pod śniegiem. O burzach śnieżnych donoszą z Sycylji i Kalabrji; nawet łagodną, ulubioną przez chorych Ligurję już trzy razy nawiedził huragan śnieżny.

Z caratu.

W sprawie polskiej wciąż jeszcze — wprawdzie już nie tak często, jak niedawnemi czasy — odzywają się sporadycznie głosy na temat t. zw. „pogodzenia się Rosjan z Polakami." Przytaczamy poniżej jeden z takich charakterystycznych głosów. W zeszycie na miesiąc styczeń r. b. miesięcznik *Siewiernyj Wiestnik* w przeglądzie prasy prowincjonalnej, zamieszcza następujący ustęp:

„W niektórych gazetach petersburskich z ostatnich czasów mówiono wiele o pogodzeniu z Polakami. Oczywista rzecz, że w takich razach zawsze kładzie się nacisk na przyjęcie, lub zaniesienie takich albo innych środków. Zapewne, że znaczą one bardzo wiele, przesadzając zbliżenie tu się dwóch narodów. Tego rodzaju zbliżenie pójdzie z konieczności za powolnemi ulgami. Zrobię uwagę, że pierwszym zwiastunem tego rodzaju zwrotu był ulubiony kompozytor p. Bałakirew. Ukochał on szczególnie Szopena. Szopen, któremu wraz z Szumanem, Rubinstein naznaczał pierwsze miejsce w nowej twórczości muzykalnej, był synem Francuza, guwernera w domu hr. Skarbka, i Polki, urodził się w Polsce, zawsze uważał się za Polaka i swój znany marsz pogrzebowy napisał na wypadek, który zakończył dzieje Polski. Marsz ten skomponowany został na tekst polski. Zresztą cała muzyka Szopena z ducha i formy jest muzyką polską, a nie francuską. Nasz maestro Bałakirew szczególniej rozmiłował się w Szopenie, odwiedził jego miejsce urodzenia, Żelazową Wolę, podniósł kwestję wzniesienia tam pomnika; myśl ta znalazła odzew i pomnik został postawiony. Niedawno Bałakirew był w Warszawie i na koncercie grał tylko Szopena. Jego gra artystyczna, nerwowa, ożywiona miłością do ulubionego autora, jak mi mówiono, wywołała zachwyt w publiczności, co tam jest objawem wyjątkowym. Znany artysta opery moskiewskiej Korsow opowiadał mi, że koncertując w Warszawie z Tamberlikiem, miał daleko większe powodzenie, niż ten śpiewak znakomity, dlatego tylko, że śpiewał romans po polsku. Społeczeństwo polskie jest nadzwyczaj wrażliwe."

* * *

Na uniwersytetach rosyjskich na nowo żywszy duch poczyna się oburzać, a za nim naturalnie idą w ślad usiłowania, ażeby stłumić go w zarodku. W sprawie tej donoszą z Petersburga: Odezwa rektora wszechnicy moskiewskiej z 23. stycznia potwierdza pogłoskę, że także w Moskwie aresztowano studentów za petycję o zmianę statutu wszechnicy. Nadto dostrzeżono inną jeszcze agitację. Mianowicie zorganizowali się studenci w grupy wedle gubernji, z których pochodzą, tudzież w jeden związek tych grup, który wpływał na postępowanie studentów, krytykował profesorów, wydawał przepisy, a za nieposłuch kary nakładał. Tak więc 80 profesorów podpisało oświadczenie do rektora uznające ten związek za szkodliwy dla życia akademickiego. Rektor odezwą wezwał studentów pod karą, aby wystąpili ze związku i żadnych grup gubernjalnych nie tworzyli.

* * *

Sprawa obsadzenia osieroconej po Krestowskim intratnej posady redaktora *Warszawskiego Dniewnika* nie przestaje zajmować żywo publicystów rosyjskich. Korespondent *Grażd.* donosi z Warszawy, że tamtejszą ludność rosyjską bardzo obecnie zajmuje pytanie, kto będzie następcą Krestowskiego? Kandydatów wymieniają kilku. Obecnie, jako redaktor, podpisuje się M. Ustimowicz: „Jest to — czytamy w *Graždaninie* — szanowny Rosjanin, jeden z dawnych mieszkańców kraju, człowiek wiele robiący dla pomyślności rosyjskich instytucyj dobroczynnych; znany z kilku cennych prac, dotyczących ostatniego powstania polskiego, a ostatnio autor bardzo ciekawej książki: „Łowicz, dawna rezydencja i posiadłość prymasów Królestwa polskiego". Wybór ten, chociaż tylko tymczasowy, jest — zdaniem korespondenta — bardzo trafny: P. M. Ustimowicz, jako znający doskonale stosunki miejscowe, może być bardzo dobrym kierownikiem *Dniewnika*.

Bardzo dobrym — naturalnie w rozumieniu ks. Meszczerskiego *e tutti quanti*...

* * *

Kurj. Warsz. donosi, że w Grodnie formuje się nowa grupa rodzin żydowskich, zamierzających się udać do posiadłości br. Hirsza w Argentynie. Ponieważ we wzmiankowanych posiadłościach br. Hirsza są miejscowości zupełnie przygotowane dla kolonistów, zamierzonem jest w maju wyprawić do Argentyny około 200 rodzin żydowskich z gubernji grodzieńskiej. W braku zaś z tej gubernji takiej ilości żydów, obeznanych z rolnictwem, kontyngens ich będzie dopełniony przez emigrantów z gubernji wołyńskiej. Według informacyj wzmiankowanej gazety, w Warszawie ma być wkrótce otworzona filja komitetu centralnego dla emigrantów żydowskich z Królestwa.

Z prowincji.

Bóbrka 16. lutego. (*Pomoc dla biednej dziatwy.*) W miesiącach zimowych wskutek mrozów biedna dziatwa szkolna nie mająca ciepłej odzieży, a często i butów, zaniedbuje mimowoli naukę, nie mogąc uczęszczać do szkoły. To też niemałą usługę oddają sprawie oświaty ci, którzy starają się o potrzebną odzież na zimę dla biednych dzieci i należy im się zato wdzięczność i podziękowanie.

W Bóbrce, ubogiej mieścinie, wielka jest liczba takich biednych dzieci, a nikt dotąd nie myślał o ulżeniu im w nędzy i umożliwieniu uczęszczania do szkoły, nawet wśród mroźnych zawiei śnieżnych. Rok bieżący jest pierwszym, w którym zajęto się losem wspomnianej dziatwy.

Niedawno tu przybyły katecheta rzymsko-katolicki, ksiądz Buk, urządził w styczniu r. b. przedstawienie „Jasełek", z których czysty dochód 60 zł. użył na zakupno butów dla ubogiej dziatwy, tudzież na przybory naukowe. Obecnie znowu lwowskie koło pań towarzystwa szkoły ludowej nadesłało kilkadziesiąt sztuk rozmaitej odzieży.

Dnia 15. b. m. delegatka towarzystwa pani Aurelja Zenonowa Rojekowa, na podstawie wykazu sporządzonego przez dyrekcję szkoły — w obecności kierownika p. Skoleckiego i katechety księdza Buka, rozdzieliła te rzeczy między najwięcej potrzebujące dzieci.

Przy tej sposobności w każdej klasie z osobna przemawiał ksiądz katecheta do dziatwy, wyjaśniając cel towarzystwa szkoły ludowej i zalecając modły za tych, którzy w tem towarzystwie pracują na chwałę Bożą i pożytek ojczyzny.

Działalność w tym kierunku przybierze w przyszłości szersze rozmiary — gdyż robią się zabiegi w celu utworzenia w Bóbrce „koła pań" towarzystwa szkoły ludowej i jest wszelka nadzieja, że to już wkrótce nastąpi.

A w powiecie tutejszym jest wiele do zrobienia, aby uchronić dziatwę polską od wynarodowienia przez brak polskich szkół w gminach, zamieszkałych przez licznych osadników z mazurów przybyłych, a nawet czysto polskich, jak na przykład Huciska.

Skoro tedy będzie w powiecie oddział towarzystwa szkoły ludowej, — rozpocznie się akcja w kierunku zakładania i budowy szkół polskich, a znajdą się tu tacy, którzy materjalnie i moralnie poprą czynności Towarzystwa. Szczęść Boże pracownikom na niwie narodowej oświaty.

Lubaczów 13. lutego. (*Sejmik relacyjny.*) Dzisiaj przed południem odbył się w naszem mieście sejmik realacyjny, na którym ksiądz Leon Pastor, poseł do rady państwa z okręgu wyborczego Jarosław-Cieszanów, złożył wobec bardzo licznie zebranej publiczności sprawozdanie poselskie.

Ksiądz poseł objaśnił zebranych słuchaczy w świetnie wypowiedzianej mowie, iż spodziewa się znacznych korzyści z wyniku prac parlamentarnych, oświadczył także, iż mu dobro kraju i wyborców na sercu leży i że jego najusilniejszem staraniem będzie, aby życzeniom swoich wyborców zadosyć uczynić i prosił tychże, aby się do niego z wszelkiem zaufaniem udawali.

Na postawione mu zapytania i interpelacje odpowiedział jasno swoje zdanie, czem też interpelujących zupełnie zadowolił.

Po przeszło dwugodzinnej mowie i podziękowaniu zgromadzonym, iż tak licznie przybyli — zabrał głos przewodniczący dzisiejszego zgromadzenia ksiądz kanonik Jan Jabłonowski, grecko-katolicki proboszcz lubaczowski, który oceniając zasługi księdza posła, podziękował mu imieniem zgromadzonych za jego trud, przyczem wskazał, że jakkolwiek Lubaczów miał już wielu posłów, to przecież żaden z nich nie uznał dotąd za stosowne, aby się jawić przed wyborcami — z tego też powodu należy uznać szczere chęci księdza posła, pojmującego należycie swoje stanowisko poselskie i wnosi, aby mu zgromadzenie w uznaniu jego zasług wotum zaufania wypowiedziało, co też uczyniono i długotrwałemi oklaskami sejmik zakończono.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19 lutego.

O godz. 6. wieczorem w związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczycielek wygłosi odczyt pani Antonina Gawrońska „O najnowszej literaturze francuskiej", w sali szkoły żeńsk. im. Ad. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

Teatr hr. Skarbka: „Szkoła kobiet." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił wczoraj z Krakowa do Lwowa.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarli: dr. Maurycy Wurzel, adwokat krajowy, przeżywszy lat 59, d. 13. bm. i Konstancja Chrzanowska, wdowa po notarjuszu, przeżywszy lat 72, zmarła d. 15. bm. — Zofja z Bedowiczów Duzinkiewiczowa, obywatelka miasta Czerniowiec, matka starosty suczawskiego, dr. B. Duzinkiewicza, zmarła d. 12. bm., przeżywszy lat 75. Pogrzeb odbył się d. 14. bm.

Kalendarz. Wtorek (19.): Konrada pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 8. zachód o godzinie 5. minut 22.

Oj, ty śniegu, ty śniegu, ladaco, czy ci za to padanie gdzie płacą? Przysypałeś hen ziemię i ją ubarwiłeś puchami na biało, a gdy słońce zaigra w tej bieli snop brylantów tęczami wystrzeli. Szron drzewa pokrywasz srebrnemi, aż gałęzie pogięły się ziemi. Czarną glebę pokryłeś pierzyną, ruń i ziarna posiane nie zginą, a ty sypiesz i sypiesz w zawiei w mieście, w polu dalekiem i w kniei. Oj, ty śniegu, ty śniegu, ladaco, czy ci za to padanie gdzie płacą?

Stypendja. Wydział krajowy nadał wakujące stypendja z fundacji Głowińskiego: Jakóbowi Turzie, słuchaczowi 3. roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, o rocznych 210 zł, zamiast pobieranych dotąd z tej fundacji 157 zł. 50 ct., oraz Hieronimowi Niegłosowi, słuchaczowi 4. roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, o rocznych 157 zł. 50 ct.

Obywatelstwo honorowe. Reprezentacja miasta Brzeżan nadała namiestnikowi hr. Badeniemu w uznaniu wielkich zasług, położonych dla kraju, honorowe obywatelstwo swego grodu.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa, które d. 15. bm. dla braku kompletu członków nie przyszło do skutku, odbędzie się w piątek d. 22. bm. o godz. 6. wieczorem w sali bibljotecznej kasyna miejskiego, przy jakiejkolwiekbądź ilości obecnych członków Towarzystwa.

Oszustwo na wielką skalę. Szajkę oszustów, która pod przewodnictwem niejakiego Flittera operowała we Lwowie już dłuższego czasu, przytrzymano wczoraj i osadzono w aresztach policyjnych. Flitter wraz z swą żoną Małką i Wilhelmem Helmanem, Herschem Brandem i studentem kl. 8 z gimnazjum złoczowskiego Abrahamem Adolfem Spieglem, fałszowali skrypta dłużne, na których podpisywali różne osobistości z wyższych sfer wojskowych. Sprawców wykryto w następujący sposób: Flitter podrobiwszy około 300 skryptów opatrzonych bardzo dobremi podpisami, a opiewających na ogólną kwotę 70.000 zł, sprzedał takowe Leiserowi Gerstenfeldowi. Jakiś czas następnie Flitter spłacał regularnie raty tak, że zwrócił nawet Gerstenfeldowi 30.000 zł., gdy atoli reszty nie spłacał, Gerstenfeld zwrócił się wprost do podpisanych na skryptach, upominając się o resztę należytości. Ku swemu przerażeniu dowiedział się wówczas, że padł ofiarą oszustwa, a gdy stało się to głośnem w tutejszych kołach „finansistów", zgłosiło się prócz Gerstenfelda jeszcze kilku innych posiadaczy podobnych skryptów, a między nimi Chaim Drezler, kupiec lwowski z placu Smolki l. 1, posiadający skrypt kupiony od Flittera, a opiewający na 5000 zł. Przy odbyciu u Flittera rewizji, nie znaleziono u niego żadnej gotówki, tylko notes z dokładnemi „zapiskami handlowemi." Przyaresztowany Flitter przyznał się otwarcie do czynu i wydał wszystkich współwinnych, których też natychmiast przyaresztowano.

Kolonje rymanowskie. W uzupełnieniu sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia kolonji rymanowskiej, podajemy tutaj dotyczący działalności komitetu ustępu, posiłkując się słowami sekretarza dra Zuliúskiego.

Streszczając trzechletnią działalność komitetu, który w roku walnego zgromadzenia składa swe mandaty, widzimy że komitet: a) wystawił dwa nowe a obszerniejsze pawilony kosztem 14.000 zł.; b) wykupił ziemię kosztem 6000 zł.; c) uzyskał pierwszą stałą fundację stypendyjną im. Suchodolskiej (1000 zł) na utrzymanie jednego dziecka; d) zyskał zarodowy fundusz na wieczne (dar ks. arcybiskupa Felińskiego i hr. Potockiej), a zapoczątkował fundusz na własną kaplicę katolicką; e) przez staranne wyżywienie i oddanie zarządu gospodarczego w ręce Sióstr rodziny Marji którym poruczono zarazem nadzór pedagogiczny w żeńskim oddziale, zapewnił coraz pomyślniejszy byt w obu kierunkach rozwój kolonji; wreszcie g) oddawał swą do rad powiatowych i miast [illegible] 50 zł. na kolonję, instytucje poniekąd będą miały prawo do bezpłatnego przyjęcia jednego dziecka), kolonja nasza niejeden stała się krajowa w całem tego słowa znaczeniu, ale i byt jej na przyszłość najpewniejszą w tym swój sposób utrwalić.

Oto są owoce działalności ustępującego komitetu, [illegible] który osobistem staraniem i pracą przeszło 6000 zł. zawdzięczamy. Nie dziw też, że i jego imię hr. Stanisławowej Badeniowej, niezmordowanej [illegible] zostało z instytucją naszą, [illegible] „jedną z najżywotniejszych krajowych instytucyj".

Żywe oklaski zgromadzenia były najwymowniejszym wyrazem, że ostatnie słowa były słuszne i sprawiedliwe.

Wybór posła do rady państwa. Z Rzeszowa donoszą, że przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do rady państwa z kurji większych posiadłości, wybrany jednogłośnie hr. Andrzej Potocki. Głosujących 62.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na linjach: Rawa Ruska-Sokal, Czerniowce-Suczawa, Hatna-Kimpolung, Dolina-Wygoda, Stanisławów-Woronienka, Jarosław-Rawa Ruska.

[illegible] na przestrzeni Złoczów-Podwołoczyska [illegible].

Samobójstwo. W Suczawie w hotelu Langera odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Antoni Pencar, kapelmistrz wojskowy z Rumunji, który przybył tamże z kapelą.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 11·5°C, najwyższa — 8·4°C, najniższa — 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr słaby, przeważnie północny, o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 10 C., niebo będzie przeważnie czyste, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Banda oszustów przed sądem. Z Wiednia donoszą, że przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa główna przeciw Schapirze i pięciu jego wspólnikom (jednym z nich jest kobieta) w procesie o częścią usiłowane, częścią dokonane oszustwo, popełnione przez wyłudzanie pieniędzy pod pozorem, iż w zamian za te pieniądze nadesłane zostaną nadawcom sfałszowane austrj. noty państwowe, lub rosyjskie ruble. Zamiast jednak fałszowanych takich not, przesyłano zazwyczaj paczki bezwartościowych papierów, pokryte prawdziwymi banknotami. Schapira wzywał zwykle swych komitentów do Londynu, Rotterdamu, Berlina, Wrocławia, lub do jakiejś nadgranicznej miejscowości, gdzie oszukanych, po złożeniu przez nich ceny kupna owych rzekomo fałszowanych pieniędzy, pozostawiano bezradnych i pozbawionych środków pieniężnych. Akt oskarżenia zarzuca 9 takich wypadków popełnionego, a 12 usiłowanego oszustwa, zaznacza jednak, iż bynajmniej nie wyczerpuje to liczby oszustw, popełnianych systematycznie od szeregu lat. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 7 dni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie obwinionych. Oskarżeni zaprzeczają zarzuconym im zbrodniczym postępkom, w ogóle jednak składają sprzeczne zeznania co do „interesów", które, jak wynika z korespondencji, znajdującej się w posiadaniu trybunału, zostały istotnie przeprowadzone i udowodnione.

Sprawa Eichingera. Według ostatnich wiadomości, proces o morderstwo skrytobójcze przeciw G. Eichingerowi będzie prawdopodobnie odroczony, a to z dwóch powodów: po pierwsze oskarzyciel publiczny dr. Girtler-Kleeborn, który miał zastępować prokuratorję państwa i prowadził dotychczasowe dochodzenia, zmuszony jest odstąpić redakcję aktu oskarżenia koledze swemu p. Cischini'emy, gdyż przez cały bieżący tydzień oskarża bandę fałszerzy monet — następnie zaś, a raczej w pierwszym rzędzie na odroczenie procesu wpłynie niezawodnie fakt, że adwokat dr. Ellbogen wniósł do sądu prośbę, aby Eichingera poddano badaniu psychjatrów, na tej podstawie, iż przed pięciu laty prymarjusz szpitala w Przemyślu dr. Madejski i lekarz pułkowy dr. Pik leczyli G. Eichingera na ciężką słabość, która bardzo łatwo oddziałać mogła na ustrój mózgowy oskarżonego. Nadto pismo adwokata dra E naprowadza fakty, świadczące, iż podsądny miewał częste napady szału, a jednego razu nawet, gdy konkurom jego do obecnej żony stawiano przeszkody, strzelał do siebie z rewolweru. Żona Eichingera opuściła już więzienie śledcze i w tych dniach udaje się do siostry swej do Tarnowa.

Spadki. Obrońca prokuratorji w Warszawie, adwokat przysięgły Perkowski, ogłasza w *Warszaw. gub. Wiedom.* o następujących spadkach, wakujących po Ignacym Łubkowskim, zmarłym w październiku 1892; Szymonie Pustowołówce, zmarłym w Kutnie 9. lutego 1891; Ludwice Wolańskiej, zmarłej w styczniu 1892. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu 6 miesięcy, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu rosyjskiego.

Małżeństwo księcia Neapolu. Pomimo zaprzeczeń urzędowych Consulty w Rzymie, pogłoski o bliskich zaręczynach księcia Neapolu, Wiktora Emanuela z córką ks. Walji, księżniczką Maud, utrzymują się uporczywie. Oczekują przyjazdu księstwa Walji do Włoch, aby rzecz ogłosić. Małżeństwo odbyłoby się już dnia 10. maja, a zaręczyny w marcu. Co do religji, małżeństwo, tj. ślub kościelny, między księciem domu panującego katolikiem a księżniczką innego wyznania jest zupełnie możliwym, jeśli w umowie czy też intercyzie ślubnej położone będą zastrzeżenia, poręczające wychowanie potomstwa w wierze katolickiej. Tak też będzie i teraz. Leon XIII. wiedział już od kilku tygodni o projektowanym małżeństwie i życzliwie o niem do zmarłego świeżo monsignora J. Carini'ego, bibljotekarza Watykanu, się wyraził. Kardynał Herbert Vaughan, bawiący tu obecnie, przedłuży nawet swój pobyt, aby pośredniczyć między Londynem a Watykanem w stypulacjach kontraktowych ślubnych. Leon XIII. będzie nawet uważał związek ten za pomyślny objaw w swoich projektach pacyfikacyjnych złączenia wszystkich chrześcjan w jedną gromadę. Księżniczka Maud urodziła się w r. 1869, w tym samym roku, co książę Wiktor Emanuel, który ma obecnie 24 lat. Następca tronu jest jenerał-majorem i senatorem z urzędu.

Zamach na listonosza. O zamachu na listonosza Breitfelda w Lipsku, podają pisma niemieckie bliższe szczegóły. Na poczcie nadano list pieniężny, deklarowany na 160 marek, w rzeczywistości zawierający jednak tylko skrawki papieru i to pod adresem „Juljana Ackermana, ul. Drezdeńska l. 20". Za pomocą tego listu usiłowali zbrodniarze przywabić listonosza do mieszkania. O nadanie listu posądzeni są robotnik Otton Werner i kelner Herman Schmidt. Obaj spólnicy, zresztą karani już za kradzież, czyhali na swą ofiarę w pustem mieszkaniu. Poprzednio już przygotowali sobie chusteczkę do zakneblowania ust, a oprócz tego kawał sznura, chcąc prawdopodobnie ofiarę swą zadusić. Zadzwoniwszy, zapytał się listonosz otwierającego mu drzwi Wernera: „Mieszka tu u pana pan Ackerman?" Werner potwierdził to i prosił listonosza, aby wszedł do mieszkania. Listonosz, nie mając co do Wernera, pozostającego wiecznie bez zajęcia, żadnej podejrzliwości, usłuchał, ale zaledwie wszedł do pokoju, gdy go z tyłu pochwyciło dwóch drabów i rzuciło na ziemię pomiędzy dwa łóżka. Ro poczęła się straszna walka na śmierć i życie. Breitfeldowi chciano zakneblować usta, ten jednak ugryzł jednego z drabów w palec, tak, że nastąpiła pewna folga. „Podaj sznur!" — wołał jeden, „zaciśnij!" — odpowiedział drugi. Okazuje się, że jeden ze zbrodniarzy myślał, że drugi zawiązał już stryczek listonoszowi. Breitfeld bronił się z niesłychaną energją, udało mu się też pchnąć jednego z rabusiów w piersi, przyskoczyć do okna, wybić szybę i zawołać o pomocy. Wobec tego zbrodniarze, uważając sprawę za przegraną, zamknęli listonosza w mieszkaniu, a sami uciekli.

---

33)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Raul poddał się choć wbrew swemu przekonaniu; kochał bardzo ojca i stryja i nie chciał sprzeciwiać się ich woli. Tymczasem skończył nauki z niezwykłem powodzeniem. W dziewiętnastym roku życia zdał świetnie wszystkie egzamina i wahał się tylko w wyborze karjery. Pan Perignon życzył sobie, aby wstąpił w jego ślady i wtajemniczył się w sekreta giełdowe. Ale Raul, którego zadaniem było nosić szpadę, nie mógł jakoś zdecydować się na poświęcenie się badaniom *haussy* i *baissy*. Oświadczył tedy, że wstąpi do szkoły sztuk pięknych i zostanie rzeźbiarzem. Na to cała rodzina Perignon'ów wydała jeden wielki okrzyk oburzenia. Jakto? Jeden z Perignon'ów miałby walać się gliną i gipsem, chodzić w bluzie z brudnemi rękami, jak prosty robotnik. Co za ohyda!

Wtenczas młody człowiek chciał poświęcić się malarstwu. Ten zawód, mniej już wywołał opozycji. Ale pułkownik oświadczył, że malarstwo upada, że demokracja obniżyła wartość sztuki, że nie budują już więcej pałaców, wskutek czego nie będzie znaczniejszych prac do wykonywania, a nie warto puszczać się na tę drogę po to tylko, aby całe życie smarować obrazki. Na to Raul, doprowadzony do wściekłości, oświadczył że ponieważ nie pozwolono mu poświęcić się temu, do czego miał ochotę, nie ma więc już teraz powołania do niczego innego, jak tylko do tego, aby nic nie robić. I mimo próśb całej rodziny, poświęcał się spełnieniu swojej groźby z zapałem, który dowodził jasno, do czego byłby zdolnym, gdyby mu pozwolono pracować w obranym przez niego kierunku. Zapisał się do jednego z modnych klubów, robił olbrzymie zakłady na wszystkich wyścigach, nie opuszczał żadnej premiery, grywał w teatrach amatorskich, tracił bajońskie sumy na najpiękniejsze kobiety Paryża i w przeciągu dwóch lat zrobił 150 tysięcy franków długów, które ojciec jego bez szemrania zapłacił. Zawołany sportsmen, dzielny myśliwy, jeździł konno jak mało kto, strzelał celnie i był jednym z najzapaleńszych, a zarazem najzręczniejszych zwolenników gry w „Polo", słowem zajmował jedno z pierwszych miejsc w gronie t. zw. „złotej młodzieży". Doszedłszy do pełnoletności stał się panem znacznego majątku, odziedziczonego po matce i zajęty był właśnie traceniem go w sposób jak najhałaśliwszy, gdy zaszedł niespodziewany wypadek, dzięki któremu Raul ustatkował się na resztę życia.

Wielki krach w przeciągu kilku godzin zrujnował ojca jego, tak, że chcąc ocalić ojca i zaspokoić wierzycieli, Raul musiał oddać wszystko, co posiadał. Nie zawahał się ani chwili, przyniósł p. Perignon cały swój majątek w papierach wartościowych i dziwił się jeszcze, widząc ojca rozrzewnionego do łez tem, że syn tak spokojnie rujnuje się dla niego. Ależ ojcze, — rzekł do niego — czyż nie nosimy jednego nazwiska? Kiedy byłem jeszcze smarkaczem i zgrywałem się w klubie, czyż ty nie płaciłeś moich długów? Teraz na mnie kolej odwdzięczyć ci się, kiedy padłeś ofiarą nieuczciwości twoich klientów i musisz pokutować za cudze winy. Weź to, sprzedaj i zapłać wszystkich aby nazwisko nasze było czyste i bez skazy jak przedtem.

Ojciec w milczeniu uściskał syna, wzruszenie odebrało mu mowę, ale pułkownik, który przyszedł także ofiarować swój majątek, perorował na wszystkich:

— Ten chłopak — to prawdziwy Perignon! Dopieroż by się teraz cieszył nieboszczyk jenerał, gdyby mógł widzieć jego postępowanie. Byliśmy głupcami, nie pozwalając mu zostać żołnierzem. To człowiek z charakterem, a w wojsku charakter to grunt. Zuchów, którzy odważnie idą na śmierć, nie brak nigdy, ale ludzie, którzy w każdej okoliczności bez wahania spełniają swój obowiązek, należą do rzadkich ptaków. Tacy wyrastają na dzielnych wodzów i wielkich bojowników!

W każdym razie nie mogę pozwolić na to, aby ten smarkacz ogałacał się ze wszystkiego, podczas kiedy ja, głowa rodu, zachowam mój majątek nietknięty... Od dzisiaj płacić mu będę roczną pensję dwunastu tysięcy franków.

Raul podziękował mu serdecznie, ale oświadczył, że nie będzie potrzebował wypłacać mu pensji, gdyż ma zamiar jąć się pracy, aby zdobyć sobie jakieś stanowisko i dopomagać ojcu. Zapytany, jakie się jego projekta, odpowiedział, że ma zamiar wstąpić do szkoły centralnej i ukończywszy studja techniczne, szukać zajęcia w jednej z gałęzi przemysłu.

Trudno się było sprzeciwiać postanowieniom człowieka, który wyrzekł się dwumiljonowego majątku i odrzucił pensję dwunastu tysięcy franków. Raul wstąpił tedy do szkoły centralnej, ukończył ją w dwudziestym czwartym roku życia i pracując jako sekretarz u Cendrina, dawał także dowody niezaprzeczonych zdolności, także można mu było wróżyć świetną przyszłość. Poświęciwszy się nauce, Raul mimo to nie zaniedbał obowiązków i rozrywek światowych i po dawnemu chodził na premiery, ćwiczył się w fechtunku, od czasu do czasu ukazywał się w gronie swoich dawnych towarzyszy lub w klubie, gdzie zachwycał wszystkich swoim dobrym humorem i wesołością. Ojciec jego prowadził dalej interesa giełdowe, ale katastrofa, która spadła nań tak niespodziewanie przyspieszyła rozwój choroby sercowej, wkutek której umarł w niespełna dwa lata potem, pozostawiając synowi niewielki mająteczek, który pozwalał mu żyć bez troski o jutro. Raul pracował więc już teraz nie z potrzeby, ale przez zamiłowanie do nauki, tak jak niegdyś bawił się i szalał z nudów.

Nad wieczorem tego dnia, kiedy pułkownik z Dawidem rozmawiali o swoich projektach, Raul powróciwszy do domu z pałacu przy ulicy de la Bourdonnais, gdzie robił doświadczenia chemiczne z Cendrinem, zastał bilecik od stryja, zapraszający go na obiad do klubu. Raul przebrał się i z uderzeniem godziny siódmej zjawił się w wielkim salonie, gdzie zastał pułkownika, siedzącego w jednym z foteli, ustawionych do koła kominka i rozprawiającego żywo z dwoma dymisjonowanymi jenerałami. Potężny głos jego słychać było jeszcze za drzwiami.

— Prawo o kadrach! oto, co jest najważniejsze! oto, nad czem rada państwa debatować powinna, zamiast uchwalać głupstwa i gadać bez potrzeby całemi miesiącami o protekcjonizmie i wolnej wymianie. Dajcie nam dobre kadry, a Francja może spać spokojnie.

— Masz słuszność, stryju — rzekł w tej chwili Raul, zbliżając się do siedzących.

— A! to ty!

— Jestem punktualny, jak żołnierz, jak widzisz, kochany stryju. Dobry wieczór, pani jenerale!

Ukłonił się z uszanowaniem dwom wysłużonym oficerom, rozmawiającym z pułkownikiem. Starszy z nich, siwy jak gołąb z ogromną blizną na czole wstał i wziął ze stołu kapelusz.

— Nie zostaniesz w klubie Saint-Royent? — zapytał pułkownik.

— Nie; jestem dziś proszony na obiad do znajomych.

Wkrótce potem zjawił się we drzwiach marszałek, mówiąc uroczyście:

— Obiad na stole.

— Chodźmy jeść — rzekł Perignon i ująwszy swego bratanka pod ramię, poszedł z nim do sali jadalnej klubu. Po zupie zamówiwszy butelkę doskonałego Monton-Rotschild, spojrzał z zadowoleniem na Raula i zapytał go nagle:

— Ile masz lat, wice-hrabio?

— Dwadzieścia sześć, stryjaszku!

— Wyglądasz wcale dobrze, trzymasz się dzielnie, ale mimo to czasby już było się ustatkować... Czy masz wstręt do małżeństwa?

— Nie mam wstrętu do samej instytucji, wszystko zależeć będzie od tej, która ją dla mnie ma reprezentować.

— Prawdziwy pączek róży.. lat niespełna siedmnaście, złote serduszko i ładny posag.

— To za wiele zalet na jedną osobę.

— Nic nie przesadzam.

— W takim razie jedźmy do niej. Gdzież się ten skarb ukrywa?

— Skończmy pierwej obiad, zresztą nie wiesz jeszcze wszystkiego. Każdy medal choćby najpiękniejszy najkosztowniejszy ma swoją odwrotną stronę. W tym wypadku odwrotną stronę medalu stanowi matka.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Bankiet dla posła Michalskiego urządzili onegdaj członkowie cechu masarzy, rzeźników i mydlarzy. W osobnym gabinecie restauracji Ludwiga zebrało się około 40 osób z różnych sfer naszego miasta. Przyjęcie było nader gościnne — dzięki komitetowi urządzającemu. Toastów było wiele i wszystkie grupowały się około osoby p. Michalskiego i korporacji, zawdzięczającej mu obronę swych interesów. Bardzo miłą niespodzianką dla obecnych był przyjazd p. Armołowicza z Krakowa, który faktem tym zadokumentował wspólność interesów rękodzielniczych w całym kraju. Na zebraniu wyrażono nadzieję, że w przyszłym sejmie rękodzielnicy liczniej będą reprezentowani.

Zebrani uczestnicy bankietu złożyli za inicjatywą radnego p. Friedricha kwotę 10 zł. na gimnazjum cieszyńskie.

Z niedzieli. Dobrą stroną onegdajszej niedzieli było to, że nad Lwowianami przestała wisieć grożąca im od kilku dni katastrofa zasypania. Śnieg prawie przez cały dzień nie padał, za to mrozik był nieco ostrzejszy, a że słońce świeciło jasno i pogodnie, przeto mieliśmy prawdziwie ładny dzień zimowy. Korzystali też z niego Lwowianie — na chodnikach główniejszych ulic, szczególnie w południe i nad wieczorem, trudno się było przecisnąć. Właściciele torów łyżwiarskich zrobili wczoraj świetne interesa.

Teatr na obu przedstawieniach był pełny, podobnie jak popołudniu sala „Sokoła" na koncercie muzyki wojskowej. Prócz tego nie brakło innych rozrywek. W „Gwieździe" i w „Stowarzyszeniu zapomogowem pomocników handlowych" odbyły się wieczorki, w „Skale" zajmujący odczyt p. Stronera, a po odczycie zebranie towarzyskie, które przeciągnęło się do późnej godziny.

Przedpołudniem odbyło się zgromadzenie robotników socjalistycznych w sprawie reformy wyborczej. Z obawy przed demonstracjami wzmocniono posterunki policyjne, a nawet w niektórych miejscach ustawiono mniejsze oddziały wojska. Środki te okazały się jednak zbytecznemi — spokój ani na chwilę nie został nigdzie zakłócony.

Popołudniu odbyła zgromadzenie korporacja krawców i kuśnierzy.

Do zanotowania pozostaje jeszcze bankiet na cześć posła Michalskiego, ale o tem szerzej na innem miejscu.

Zgromadzenie socjalistyczne odbyło się onegdaj przedpołudniem w sali „Gwiazdy" Pomimo, że trwało dość długo bo od godziny 10½ do 1. w poł., miało przebieg wcale spokojny. Jako komisarze rządowi funkcjonowali pp. komisarz policji Wenc i koncepista policji Urbanowicz. Zgromadzenie uchwaliło dwie rezolucje, jedną w sprawie reformy wyborczej: „Zgromadzenie ludowe wzywa radę państwa, aby bez zwłoki przystąpiła do uchwalenia prawa wyborczego dla ludu," a drugą w sprawie zakazu odbywania zgromadzeń w ratuszu, opiewającą: „Robotnicy lwowscy na zgromadzeniu ludowem w dniu 17. lutego 1895 r. w sali „Gwiazdy" protestują w ogólności przeciw ograniczeniu konstytucyjnego prawa zgromadzania się." Potem referował jeszcze jakiś młody człowiek na podstawie artykułu *Kurjera lwowskiego* o żebractwie we Lwowie i postawił rezolucję, wyrażającą, że „dzisiejszy ustrój kapitalistyczny jest morderstwem klasy robotniczej" — ale rezolucji tej sam przewodniczący nie postawił pod głosowanie.

W sali „Sokoła" odbył się onegdaj koncert muzyki 80 pp., który wypadł bardzo dobrze. Sala była szczelnie zapełniona publicznością a program wykonała muzyka bardzo pięknie.

Obywatelstwo honorowe. Reprezentacja miasta Brzeżan na posiedzeniu odbytem dnia 13. lutego r. b., nadała namiestnikowi hr. Badeniemu honorowe obywatelstwo.

Kronika brukowa dnia wczorajszego nie zapisała żadnych bardziej na uwagę zasługujących wypadków. Jakiegoś „faceta", który przyjechał do Lwowa bez centa i nie mając gdzie zamieszkać, szukał schronienia w sianie, wyciągnięto stamtąd i dano mu tymczasowe pomieszczenie w aresztach policyjnych, skąd zapewne w drodze szupasowej odstawiony zostanie do swego miejsca przynależności. Znaleziono przy nim weksel, wystawiony na jego własne imię, a opiewający na 50 zł — cóż, kiedy tego weksla nikt widocznie nie chciał eskontować.

Zresztą — jak zwykle — było kilka drobniejszych kradzieży, kilka bójek bez zbyt tragicznego zakończenia, kilka podchmielonych indywiduów sprowadzono na inspekcję policyjną — ot i wszystko.

Komisarze inspekcyjni chwalili też sobie wczorajszą niedzielę, ta bowiem nie nastręczyła im wiele roboty.

Ostrożnie z naftą. Przed dwoma tygodniami zdarzył się smutny wypadek w przysiółku Suchem koło Korzenicy w powiecie jarosławskim. Młoda żydówka napełniała lampę naftą i zapaliła ją, przyczem zajęła się nafta w litrowej bańce, którą w ręce trzymała. W jednej chwili ogarnęły ją płomienie. Gdy matka pospieszyła jej na pomoc, stała się sama pastwą płomieni. I córkę i matkę odwieziono do szpitala w Przemyślu, lecz obie zmarły w drodze.

W zamiarze samobójstwa poderżnął sobie gardło brzytwą djetarjusz dyrekcji skarbowej w Rzeszowie, Tadeusz Olszewski, dnia 10. bm. Na szczęście, cięcie, wprawdzie dobrze zamierzone, nie przyniosło rany śmiertelnej, lecz... odstawienie do szpitala po zaopatrzeniu przez lekarza.

Samobójstwa. Dnia 15. bm. około godziny 4. rano odebrał sobie w Rzeszowie życie wystrzałem z rewolweru subjekt handlowy Marcin Karczmarczyk, 29 lat liczący, rodem z Chodenicy, powiat bocheński. Przyczyna samobójstwa niewiadomo. Zwłoki samobójcy przeniesiono do kostnicy cmentarnej. Pogrzeb odbył się w niedzielę 17. bm. o godzinie 4. po południu.

W Jarosławiu zastrzelił się 13. bm. z rewolweru podporucznik 40. pułku piechoty Rudolf Marcelli. Samobójca spędził poprzedni wieczór i część nocy na wesołej zabawie w gronie kilku kolegów, na drugi dzień zaś rano, wstawszy z łóżka, napisał list do ojca, mieszkającego w Pradze, poczem dwoma nabojami położył kres swemu życiu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na głodne dzieci: Rodzina p. Jana Lewickiego kraj. inspektora szkół i p. Józefa Lanikiewicza radcy namiestnictwa ofiarowała zamiast wieńca kwotę 8 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali p. dr. Jabłoński w Lisku, zebrane na wieczorku 10 zł. 90 ct. M. Malarz w Rozwadowie 1 zł.

Przeznaczenie.

W d. 5. października 1799 r., na krótko przed zachodem słońca, na szczycie jednej z gór Ajaccio, trzech ludzi w ubraniu wojskowem podziwiało zachód słońca. Pogoda była wspaniała, po zatoce nie płynęła ani jedna barka rybacka. U podnóża góry widniała część miasta, port i cztery wielkie okręty na kotwicy, cztery statki wojenne, na których powiewała flaga Francji. Była to eskadra, wioząca z Aleksandrji jenerała Bonapartego.

Podziwiającymi zachód słońca byli: Napoleon Bonaparte, jego szef sztabu jeneralnego Berthier i admirał Gantheaume.

— Nie ulega wątpliwości — rzekł nagle admirał, odrywając lunetę od oczu — jest to awizowiec angielski. A oto, tam, dalej, dwa białe żagle.

— Czyżby Anglicy byli uprzedzeni?—pyta Berthier.

— Nie — dorzucił Bonaparte — statki płyną na pełne morze, nie zwracając uwagi na Korsykę.

— W każdym razie, jenerale, opóźnimy ztąd wyjazd o 24 godzin.

— Niepodobna, admirale — rzekł stanowczo Bonaparte — wyjedziemy jeszcze tej nocy.

— Ale, jenerale — protestował Gantheaume — jeżeli to jest flota angielska, będziemy musieli przepływać przez jej linje, a nie wiem, czy nas nie dostrzegą.

Bonaparte uśmiechnął się na te słowa.

— Pozwól mi pan decydować w sprawach, dotyczących mojej własnej osoby. Na Wschodzie stałem się fatalistą. Ja wierzę w moje przeznaczenie...

W tej chwili nadbiegli majtkowie, trzymający straż na brzegu morza. Zrobili dziwne odkrycie: znaleźli na wybrzeżu, wśród gęstych krzaków, stos łatwo palnego drzewa, przeznaczony widocznie do zapalenia, jako sygnał w porze nocnej.

W chwili, gdy majtkowie kończyli raport, usłyszano strzały. W kilka minut później dwaj majtkowie przyprowadzili człowieka okrwawionego, w podartem odzieniu, opierającego się ze wszystkich sił prowadzącym go marynarzom.

Więzień był młodzieńcem dwudziestoletnim. Spojrzenie jego raziło dzikością.

Admirał Gantheaume zaczął badanie:

— Coś robił ukryty w krzakach, tuż około drogi, ze strzelbą?

— Byliśmy na śladach dzika.

— Dlaczegoś nie odpowiedział na zapytanie? Dlaczego uciekałeś? Dlaczego strzelałeś do majtków francuskich?

— Jesteśmy górale; nie znamy się na mundurach. Broniliśmy się, bo nas goniono.

Bonaparte w tej chwili zbliżył się do więźnia:

— Jesteś szpiegiem angielskim — rzekł, patrząc mu bystro w oczy — przygotowywałeś sygnał nocny dla krzyżowców angielskich. Zobaczywszy nas, postanowiliście zgładzić ze świata jenerała Bonapartego i dlatego ukryliście się w krzakach. Znam cię! Nazywasz się...

Nowe strzały przerwały Bonapartemu mowę. Z krzaków dochodziły okrzyki:

— Zabity! zabity!

Kurcz wściekłości skrzywił straszliwie oblicze więźnia.

...Nazywają cię Valturio, jesteś jednym ze śmiertelnych wrogów naszej rodziny... Tak, jesteś Giovanni Valturio...

— Nie — odparł więzień głucho — Giovanni'ego w tej chwili zamordowali twoi bandyci. Jestem Giuseppe, brat zabitego, ostatni z rodu!

— Nienawidzisz mnie więc straszliwie? — pytał Bonaparte.

— Gdybym miał trzy dusze, sprzedałbym je wszystkie szatanowi za jeden strzał do ciebie.

Bonaparte milczał przez chwilę.

— Strzelasz celnie?

— Na trzysta stóp zabijam orła.

Bonaparte zwrócił się do jednego z majtków, trzymających więźnia.

— Zaprowadźcie go do tych tam krzaków, nawprost nas. Idąc, liczcie kroki.

Majtkowie wykonali rozkaz. Gdy naliczyli pięćdziesiąt kroków:

— Stój — zawołał Bonarparte. — Oddajcie mu fuzję.

Majtek osłupiały zbladł, patrząc na jenerała. Ale, przywykły do karności wojskowej, podał fuzję więźniowi.

— Nabita? — zapytał jenerał.

— Nabita — brzmiała odpowiedź.

Bonaparte rzekł do więźnia:

— Celuj dobrze!

Nie tracąc sekundy czasu, Giuseppe przyłożył fuzję do ramienia.

Ostatnie rozkazy wydane były i wykonane tak błyskawicznie szybko, że towarzysze jenerała nie zdążyli przeszkodzić choćby krzykiem.

Padł strzał.

Oparty o pień drzewa Bonaparte stał jak posąg marmurowy, z rękoma, założonemi na piersiach. Kilka odłamów kory spadło mu na wyłogi munduru. Po strzale odwrócił się i szukał wzrokiem: kula ugrzęzła w drzewie o pół cala nad głową Bonapartego.

Giuseppe, płacząc z wściekłości, gryzł kolbę swojej fuzji.

— Puśćcie tego człowieka! — rzucił Bonaparte majtkom.

Rozkaz wykonano. Giuseppe skoczył w krzaki. A gdy mu już tylko głowę było widać z gąszczu, odwrócił się i zawołał:

— Będziesz panował, ale ja nie będę twoim poddanym!

Bonaparte odwrócił się do oniemiałych z przerażenia oficerów i rzekł spokojnie:

— Bo, widzicie panowie, ja wierzę w moje przeznaczenie

Tej samej nocy ekadra francuska opuściła Ajaccio, a w dniu 9-tym października przybiła do Frejus. W miesiąc potem nadszedł 18 ty Brumaire'a.

Giuseppe Valturio dotrzymał słowa. Opuścił Korsykę na zawsze i schronił się do Tunisu, gdzie przeszedł na wiarę mahometańską. Potomkowie jego mieszkają dotychczas w Tabarca.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Szkoła kobiet", komedja w 4 aktach wierszem Molier'a, w przekładzie Kazimierza Zalewskiego; jutro w środę po raz dwónasty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau; we czwartek po raz pierwszy „Manon Lescaut", opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego.

Z teatru. Na obu onegdajszych przedstawieniach sala skarbkowska szczelnie się zapełniła. Wesoło i gwarno było na „Gagatku pana majstra," z prawdziwym natomiast zachwytem przysłuchiwano się wybornej komedji Sudermana „W a l k a m o t y l i."

Dzisiejsza literatura dramatyczna rzadko wydaje tak przepiękne okazy twórczości, jak pomieniony utwor. Przysłuchując się temu prawdziwemu dziełu sztuki, któremu t y l k o s t r o n n i c z e z a ś l e p i e n i e p e w n y c h m e c e n a s ó w, n a f r a n c u s k i m g r u n c i e c h o w a n y c h, może się poważyć zarzucać, iż jest stekiem „jakichś okropieństw" — doznaje się tego rzetelnego zadowolenia duchowego, jakie wywołać tylko wybranym jest dane. Rozumiemy też w zupełności ów prawdziwy niejako pietyzm, z jakim artyści sceny naszej oddają powierzone im w tym utworze role.

Całość przedstawia się w wybornem zaokrągleniu, pojedyńcze zaś typy wychodzą prawdziwie artystycznie.

Już po pierwszem przedstawieniu „Walki motyli", zaznaczyliśmy doskonałą grę artystów, biorących udział w tym utworze. Jeżeli zaś dziś notujemy to po raz wtóry, czynimy to w przekonaniu iż należy się im wszystkim zasłużone uznanie, iż pracą swą dodają blasku dziełu, pod każdym względem wytwornemu.

Wczorajsze — czwarte z rzędu — przedstawienie „Walki motyli" odznaczyło się nadto maleńką manifestacją ze strony publiczności. Pannie C z a p l i ń s k i e j — której talent i pracę niejednokrotnie podnosiliśmy, a która w odtworzeniu roli naiwnej Róży tak wybitnie po nad poziom roboty aktorskiej się wyniosła — ofiarowało grono wielbicieli dwa śliczne kosze kwiatów. Jeden z nich wyróżniał się niezwykłą oryginalnością, wśród barw róż, kamelij i hjacyntów — krył bowiem szereg butelek szampana (*Saint-Marceau*) — z odpowiednim napisem na wstęgach, w dowód uznania za wybornie odtworzoną scenę upicia się tym trunkiem.

Nie potrzebujemy dodawać, że tak tę artystkę, jak i wszystkich w sztuce grających, obdarzano co chwila gorącemi oklaskami.

„Rzecz o roku 1863." Trzeci i ostatni tom tego dzieła St. Koźmiana wyszedł z druku. Zawiera on w sześciu dalszych rozdziałach dokończenie „części drugiej". Dwa pierwsze poświęcone są zakrytej podczas powstania przed Polakami grze mocarstw między sobą, oraz określeniu stanowiska, zajętego przez Napoleona III., zwłaszcza zaś przez Austrję, do czego dołączone są cenne dokumenta. Rozdział IX. mówi o skutkach powstania 1863 roku. Dziesiąty zajmuje się rozdziałem odpowiedzialności. Jedenasty jest historjozoficznym i wykazuje związek wypadków 1863 roku z porozbiorową historją. Dwunasty obejmuje powstanie, dzieje i zasady szkoły stańczykowskiej.

Nowa opera Mascagni'ego. W Medjolanie wystawiono w sobotę dnia 16. b. m. po raz pierwszy operę Mascagni'ego pt. „Wilhelm Ractliff". Operę tę napisał Mascagni jeszcze przed „Cavallerią rusticaną", dopiero jednak po tryumfach, jakie mu „Cavalleria" zdobyła, zabrał się do wykończenia i ponownego opracowania „Wilhelma Ractliffa". Tekst jest zaczerpnięty z cztero-aktowego dramatu Heine'go, który przetłumaczył Andrzej Maffei. Opera ma być doskonale orkiestrowaną i — przyjmowano zrazu chłodno — podobała się nadzwyczajnie, zwłaszcza akt 3, po którym kompozytora wywołano niezliczoną ilość razy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie 3% losów Bodenkredit z roku 1881. Przy ciągnieniu tych losów padła główna wygrana 45 000 zł. na serję 1726 nr. 17, druga wygrana 2000 zł. na s. 237 nr. 33; po 1000 zł. wygrały serje 708 nr 61 i s 2189 nr. 83 Po 100 zł. wygrały numera od 1 do 100 w następujących serjach: 882 1201 1547 2093 2115 2230 2587 2671 2875 3193 3284 3334 3581 i 3667.

Ciągnienie losów stanisławoskich 43 z rzędu, odbyło się w piątek dnia 15. b. m. w sali posiedzeń magistratu, wobec komisji złożonej z zast burm. p. dr. Nimhina i obydwu tamtejszych notarjuszy dr. Zatheya i Zdrassila. Główna wygrana 9000 zł padła na nr. 23943, następnie wygrały nr. 600 zł, nr. 24331, po 150 zł nr. 5514 i 17312, po 50 zł. 13431 67 5 9113 15910 18238 i 21736

W końcu wyciągnięto 935 numerów wygrywających po 25 zł. Losów dawniejszych ciągnień było z końcem roku 1894, nie zgłoszonych po odbiór wygranych reprezentujących sumę 38.872 zł. — 1606 sztuk Główne wygrane zostały wszystkie podjęte

Ostatnie wiadomości.

Sejmik relacyjny p. Józefa Popowskiego posła do sejmu i do rady państwa, dla wyborców powiatu myślenickiego, odbędzie się w Myślenicach 25 b. m. przed południem w sali tamtejszej rady powiatowej.

† Arcyksiążę Albrecht.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. lutego. Stan zdrowia arcyksięcia Albrechta od 24 godzin bez zmiany. Ostatni biuletyn opiewa: „Noc bezsenna. Zapalenie płuc się nie rozszerza, ogólne osłabienie, ekspektoracja utrudniona. Działalność serca znacznie osłabła."

Cesarz odjeżdża dzisiaj z Cap Martin do Arco.

Wiedeń 18. lutego. Stan arcyksięcia Albrechta bez nadziei.

Raut u ks. Windischgraetza i większa część balów publicznych odwołane.

Arco 18 lutego, godz. pół do 1. Arcyksiąże w agonii; lada chwila oczekują zgonu.

Wiedeń 18. lutego. **Arcyksiążę Albrecht zmarł dziś w południe w Arco.** Cesarz przybywa tu we wtorek.

Arcyksiążę Albrecht Fryderyk Rudolf, najstarszy syn arcyksięcia Karola, ujrzał światło dzienne w dniu 3. sierpnia 1817. W żyłach jego płynęła krew ojca, zwycięzcy z pod Aspern, to też od trzynastego roku życia kształcił się w zawodzie wojskowym.

W roku 1837 widzimy go jako 20 letniego młodzieńca, pełniącego funkcje drugiego pułkownika przy pułku piechoty „Wimpfen," i kształcącego się gorliwie praktycznie w obranym zawodzie. W dwa lata później 1839 stoi na czele pułku kirasjerów „Mengen", poczem zostaje komendantem większych oddziałów. Stanowisko jego — jako syna arcyksięcia Karola wielki talent wojskowy, ścisłość, z jaką obowiązki swe wypełniał — wszystko to sprawiło, że awansował szybciej, niż się to nawet u arcyksiążąt działo zwykło. W r. 1840 został jenerałem, a w r. 1843 marszałkiem-porucznikiem polnym. W owym czasie, w r. 1844, zaślubił córkę króla Bawarji Ludwika I., Hildegardę, która zmarła 2. kwietnia 1864. Z małżeństwa tego były dwie córki: Marja Teresa, zaślubiona ks. Filipowi Wirtemberskiemu, i Matylda, która tragicznie skończyła w r. 1867, skutkiem ran odniesionych przez zapalenie się sukni.

W 28 roku życia (1845) objął arcyksiążę naczelne dowództwo korpusu, konsystującego w wyższej i niższej Austrji w Salzburgu.

Kiedy zaszły znane marcowe wypadki w roku 1848, arcyksiążę Albrecht, zbyt gorączkowy — wydał armji rozkaz zrobienia użytku z broni; to uczyniło go tak niepopularnym i taką przeciw niemu wywołało niechęć, że ujrzał się spowodowanym złożyć swój urząd i udał się jako ochotnik do armji Radeckiego, walczącej we Włoszech. Tu odznaczył się zaszczytnie w bitwie pod Santa Lucia (6. maja 1848), a następnie otrzymał komendę w korpusie jenerała-zbrojmistrza d'Aspre. W bitwach pod Grawelona, Mostara, a szczególniej pod Nowarą, dał się poznać jako znakomity dowódca. W pamiętnej tej bitwie siłami włoskiemi dowodził jenerał Chrzanowski; był to także ostatni dzień panowania Karola Alberta, który, uważając siebie za jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju z Austrjakami, natychmiast po bitwie zrzekł się tronu na rzecz swego syna Wiktora Emanuela.

Po bitwie pod Nowarą dowiedział się, że otrzymał krzyż komturski orderu Marji Teresy. „Gdybym otrzymał krzyż rycerski — zawołał do otaczających — byłbym z niego dumny, bo sądzę, że jako jenerał nań zasłużyłem. Skoro jednak nadano mi krzyż komturski, to widzę, ża nie odznaczono we mnie oficera, ale arcyksięcia i to po nad miarę mych zasług."

Po ukończeniu kampanji włoskiej mianowany został arcyks. Albrecht komendantem 3 korpusu armji i gubernatorem związkowej twierdzy Moguncji. Nie długo jednak pozostawał na tem stanowisku, bo już w roku 1851 został mianowany jeneralnym gubernatorem Węgier i głównodowodzącym wojskami królestwa. Węgrom odebrano ich prawa, kraj podzielono na 5 dystryktów, a arcyksięcia wyposażono w szerokie pregatywy. Na stanowisku tam pozostał arcyksiążę do r. 1860 — ale nie był to najmilszy okres w jego życiu. W Węgrzech był niepopularnym — we Wiedniu uważano go za zbyt słabego wobec Węgrów.

W roku 1859, na wiosnę, tuż przed wojną włoską, udawał się do Berlina, celem wyjednania pomocy — misja ta jednak, jak podobna misja w r. 1864 — nie powiodła się.

W latach 1860 — 1861 był arcyksiążę komendantem 8. korpusu armji w Vicency, w r. 1863 mianowany został marszałkiem polnym.

W czasie wojny 1866 roku dowodził armją włoską i utrzymał sławę znakomitego wodza przez bitwę pod Custozzą (24. czerwca). Po nieszczęśliwej dla Austrji bitwie pod Königgrätzem został w miejsce Benedeka naczelnym wodzem. Jednakże rzeczy stały już tak, że Austrja musiała wdać się w rokowania pokojowe Po wojnie pruskiej przystąpiono do reorganizacji armji, a przewodniczącym tej komisji został arcyksiążę Albrecht, jako jeneralny inspektor armji. Główna zasługa zmiany dotychczasowej organizacji należy arcyksięciu Albrechtowi, który celowi temu poświęcił się niepodzielnie.

Prace jego p. t. „W jaki sposób ma być organizowana armja austrjacka" (1868) i „Odpowiedzialność w czasie wojny" (1869) zrobiły w całej Europie w wojskowych sferach wielkie wrażenie.

Arcyksiążę Albrecht to typ żołnierza — z „krwi i kości". Tylko armja go interesowała i tylko o niej można było dłużej z nim rozprawiać Polityka nie wiele go obchodziła: do roku 1870 był jednak zaciekłym przeciwnikiem Prus, a wielkim przyjacielem Francji. Jednak republikański ustrój i wprowadzenie polityki do armji, zraziły go do niej. Pomimo podeszłego wieku pracował gorliwie i nie należał do amatorów parad, w ćwiczeniach kładł wagę na bojowe uzdolnienie żołnierza i oficera. O ile nie był na manewrach, wizytował garnizony i koszary, w najcięższe mrozy bywał już o godzinie 6. rano w koszarach i wglądał w najmniejszy zakątek. Z oficerami objeżdżał często różne okolice, zapraszając ich do praktycznego orjentowania się w terenie. Arcyksiążę Albrecht był o tyle znakomitym, o ile skromnym wodzem.

Arcyksiążę Albrecht był nie tylko pierwszym oficerem po cesarzu, był on zarazem jednym z najbogatszych właścicieli dóbr ziemskich i przemysłowców. Na wystawie krajowej 1894 roku mieliśmy sposobność poznać rozległość jego dóbr i ilość fabryk. Dobra te składają się z olbrzymich posiadłości na Szląsku, w Galicji na Węgrzech i Morawie i zajmują około 40□ mil obszaru.

W posiadaniu arcyksięcia znajdował się wspaniały zbiór rysunków i sztychów, znany pod nazwą „Albertina". Zbiór ten ze względu na swe pochodzenie bliżej nas obchodzi. Założył go bowiem Albrecht Kazimierz, książę saskocieszyński, syn króla polskiego Augusta III. Księstwo cieszyńskie otrzymał jako wiano z Chrystyną córką cesarza Franciszka I, a następnie przekazał je wraz ze zbiorem arcyksięciu Karolowi, po którym odziedziczył je arcyks. Albrecht.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 18. lutego. Wczoraj przed południem odbył się uroczysty ingres księcia-biskupa krakowskiego ks. P u z y n y do katedry na Wawelu. W akcie tym wzięli udział z duchowieństwa ks. arcybiskup M o r a w s k i, ks. biskup S o l e c k i i ks. biskup G l a z e r, oraz ks. infułat W a l c z y ń s k i, delegowany przez ks. biskupa Łobosa, który z powodu niedobrego stanu zdrowia nie mógł osobiście uczestniczyć w uroczystości ingresu. Wszyscy przybyli do Krakowa dostojnicy duchowni zamieszkali w pałacu biskupim. Z dostojników świeckich przybyli do Krakowa celem wzięcia udziału w ingresie: z Wiednia minister oświaty p. M a d e y s k i, a ze Lwowa namiestnik hr. B a d e n i.

Po ingresie odbył się obiad na 110 nakryć w pałacu biskupim. Równocześnie w klasztorze śś. Miłosierdzia starym obyczajem chrześcijańskim dla upamiętnienia tego dnia ugościł ks. biskup 500 ubogich miasta Krakowa.

Wieczorem całe miasto było iluminowane.

Praga 18. lutego. Były burmistrz pragski S c h o l z mianowany został intendantem czeskiego teatru narodowego.

Berno 18. lutego. Skutkiem wielkich zawiei śnieżnych na wielu linjach kolejowych w Morawji komunikacja została przerwana.

Paryż 18 lutego. Według *Figara*, otrzymał rząd francuski z zagranicy doniesienia, skutkiem których pomnożono środki ostrożności dla ochrony króla serbskiego A l e k s a n d r a w Biarritz.

Wiedeń 18. lutego. „Wiener Ztg" ogłasza udzielenie tytułu i charakteru radcy sądowego Maciejowi T u p e c o w i w Tarnowie z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 18. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	413 87	Wied. losy	—·—
Alpiny	91·70	Akcje tyton.	241 —
Kredyty węg.	502·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·85
Anglobanki	183 75	Elbethale	278 50
Uniony	330 —	Länderbanki	288 40
Ludwiki	— —	Renta zł. węg.	124·20
Nordbany	—·—	Bankvereiny	161·10
Lombardy	107 25	Wspólna rentap.	102 15
Losy tureckie	73·40	Ruble	133·25
Staatsbahny	398 25	100 marek niem.	60 70
Czerniowieckie	312 —	Napoleondory	9·79
Gal. obl. prop.	97 70		

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lutego 1895.

HOTEL ŻORŻA. E. Torosiewicz z Brodek Dr. Wł. Lisowski, S Homolacs z Krakowa. M Podakowski z Bösing. R. Dorożyński, W. Rościszewski z Podola ros A. Obertyński z Nowego sioła. T. Ochocki z Zagrobeli. W. Mac-Garvey z Gorlic. W. Süsser z Opawy. W. Grünes z Wiednia. A. Brandl z Kijowa

HOTEL EUROPEJSKI. Hr Krusenstern z Niemirowa B Piłatowski z Brodów. Z. Nanowski z Przemyśla. Ks. Partycki z Targowicy. M. Goldenring z Wrocławia. E. Tomascelli z Padua. R Rogetti z Piacencia G Strasser z Hundsheim M Enzinger z Hochwolkersdorf.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. W. P i s e k o w i i Szanownemu koledze p. E. K r e i n e r o w i, składam niniejszem za ich gorliwe i pełne poświęcenia zabiegi, tudzież bezgraniczną troskliwość, jaką mnie podczas mojej ciężkiej choroby otaczali, najsordeczniejsze podziękowanie i staropolskie szczere „Bóg zapłać".

M. Grabscheid
lekarz we Lwowie

Odezwa.

Wydawnictwo o g ó l n e g o k a t a l o g u k s i ą ż e k p o l s k i c h, które ukazały się w handlu księgarskim od roku 1878—1894, uprasza pp. nakładców i księgarzy, jak nie mniej wszystkie drukarnie, o nadsyłanie katalogów lub egzemplarzy dzieł wydanych własnym nakładem, będących na składzie głównym, albo drukowanych w powyżej wspomnianym okresie czasu, a to pod adresem księgarni Jelenia i Juszyńskiego w Przemyślu.

Katalogi, jako też egzemplarze, zostaną po użyciu zwrócone. Wydawnictwo ogólnego katalogu książek polskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Wózek dla chorych z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania. Kurkowa 5, parter, drzwi nr. 8.

Ukończony słuchacz praw poszukuje zajęcia stałego w zarządzie lub administracji większych dóbr. Zgłoszenia: M. Z. K. poste rest. Lwów. 98

Rządca dóbr, ukończony agronom, w wieku 33 lat, z 18-letnią praktyką w jednym majątku i chlubnemi świadectwami, poszukuje z powodu stosunków familijnych każdej chwili odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia: F. M. szk. wski (w Tymbarku). 97

Ogrodnik rutynowany z chlubnemi świadectwami, lat 42, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na większych obszarach dworskich; jest zarazem rządcą. Obecnie pozostaje u JW. hr. Dzieduszyckiego w Gwoździcu. Zgłoszenia łaskawe od 1. marca pod adresem: J. B. Gwoździec. 100

Masło 5 kilowe paczki franco za 3·50. **Mięso wołowe** 1·95 wysyła M. Sehor, Kadobestie (Buk.). 101

Poszukuje do nabycia handlu korzennego lub mięsnego w małem mieście Galicji. Oferty pod lit. H. B. Grybów poste restante. 102

Kandydat adwokatury z egzaminem adwokackim poszukuje posady w kancelarji adwokackiej w mieście obwodowem. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika". 99

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

Cztery pokoje pierwsze piętro, ulica Grottgera 1. 10, obok Franciszkańskiej. 93

Sykstuska 56a, Kraszewskiego 19a. Mieszkania zaraz do wynajęcia I piętro, II partor 5 pokoi z przynależnościami wiadomość tamże. 95

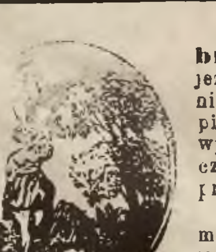
Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	2·36	—	—
Z Nadbrzeża i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·33	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometbu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	3·24	5·21	—
Z Ławoczne (Pesztu, Miszkolca, Berenczsa, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowiec (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·36	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzeża i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·10	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometbu n. S. i Czudyna	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Radowiec	6·51	—	—	3·31	—
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·36	—
Do Ławoczne (Munkacza, Serensa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·36	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·36	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·36	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska l. 143,
donosi, iż **drugie** wydanie **głośnej i poszukiwanej powieści WINCENTEGO Hr. ŁOSIA** z serji „Świat i finanse" p. t.:
Zięciowie domu Kohn & Cie
wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Mąż z żoną wchodzi do loży w teatrze.
Przed wejściem mąż szepce do ucha swej mężulki:
— Wchodźmy! Uśmiechnijże się wchodnie!.. Pamiętaj, że wczoraj na giełdzie dostałem kijem po żbie!..

Brzytwy angielskie i niemieckie (z gwarancją i prawem wymiany, jeżeliby się do włosa nienadawały) po zł. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 i 4. **Aparaty do samoistnego golenia się** (bez obawy skaleczenia) po zł. 2·50 i 5
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Nasienie Buraków
pastewnych
No Name
jest na sprzedaż w Chorzelowie po 12 zł. za 50 klgr., a po 15 ct. za pół klgr. Adres: Zarząd dóbr, poczta Chorzelów.

Na karnawał!

KOSZULE frakowe
najmodniejsze
oraz
Rękawiczki i Krawatki balowe
tylko
W MAGAZYNIE
„A' LA VILLE DE PARIS"
Lwów, plac Halicki 2.

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—14

Reumatyzmowi, podagrze,

Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie;** pod „złotym orłem" **w Tarnopolu;** apt. pod „barankiem" **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke" w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbóją często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

60 ct. 1 kilo smalcu
na pączki
tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Brieflicher Unterricht in der 8998
Buchhaltung
Rechnen etc.
von Carl Strell, Professor der Handelswissenschaften in Wien, I., Bauernmarkt 9. Probebrief gratis und franco.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacja kolei i tel. Czarna) rozsyła za pobraniem poczta lub koleją niżej podane nasiona. **Cena za 1 funt = 50 dkgr.** Jodła 65% — 45 ct., modrzew 5% — 75, sosna zwyczajna 80% — 2.10, sosna czarna 70% — 1.50, świerk 80% — 75, akacja 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny amer. k. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.
Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.** 1172

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„ „	Souchong nr. II.	2·50
„ „	Souchong ze zbioru maj.	3·—
„ „	Congo Kaizów najprz.	4·

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające:

pół klgr.	Pecco nr. III.	2·80
„ „	Pecco nr. IV.	4·—
„ „	Najprzedn. nr. V.	4·—
„ „	Najprzedn. karaw.	5, 6 i 8·

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1001 1—1

Nowości
Koszule frakowe
Krawaty męskie
Rękawiczki męskie i damskie

Nowości
Kapelusze składane
Lakierki męskie i damskie
Pończochy i skarpetki

sprzedają najtaniej 1035 1—7
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Zboże jare do siewu
i kartofle
z doborowej jakości — poleca
Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

W drodze licytacji sprzedany będzie w Sądzie powiatowym w **Homonnie** (Komitat Zemplin na Węgrzech) *z dniem 21 lutego 1895 o godzinie 9 przed południem majątek szlachecki obejmujący 3000 kat. morgów* (7000 m. r.), 1800 k. m. lasu bukowego do cięcia, 200 k. m. łąk, 50 k. m. zagajnika, ogrodu, parku, dobrze zbudowanego zameczka, budynków gospodarczych wystarczających, tartaku parowego w ruchu, młyna itd **Kaucja 5000 zł.** 1212 1—1

Maszyny do szycia
wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 37, 45, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie, gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 300 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10. marca 1895 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. marca 1895 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stol. m. Krakowa
1210 dnia 8. lutego 1895. 1—2

Najsroższymi moralistami są ci, którzy nie żyli jeszcze wcale albo też żyli zadużo.

Brak sumienia jest równie miękką poduszką, jak czyste sumienie.

Najczęściej ludzie, skarżący się na zdenerwowanie, żądają tylko od otoczenia przywileju na obchodzenie się z temże otoczeniem brutalnie i arogancko.

Zgoda... Kobieta jest zerem, mężczyzna jednością. Czemuż wbrew wszelkim zasadom arytmetyki, mężczyzna jest tem uboższy, im więcej tych zer ma za sobą?

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najlepszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



Obwieszczenie.
W Muzeum F. Patka
obok kościoła św. Anny we Lwowie.
Nowość:
Córka Faraona znajduje Mojżesza w trzcinowym koszu
Modelował **Ali bei Keda** w Kairze.
O liczne odwiedziny uprasza
1204 1—1 **Franciszek Patek.**

Rok założenia 1853. 1021 1—?
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
poleca

PROMESY do ciągnienia 1. marca 1895 r. **na losy państwowe z r. 1864** po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3, wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron, a względnie 150.000 koron **i na wiedeńskie losy komunalne** po zł. 1·50, wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

⅛ kl. Congo . . zł	1·60
Souchong czarna . .	2·—
„ zbiór majowy	3
Kaysow czarna .	4·—
Melange de Lonc	4
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	[illegible]	„ k	[illegible]
Cuba grube ziar. i ta .	9·50	„	—·90
Ceylon zielona . . .	10·—	„	1·—
„ „ Perłowa	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·05
„ „ Perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Do siewu wiosennego
poleca
Bank rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence", tymotkę — wolne od kanianki, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę miodową** kupkowatą, **sporek, łubin** biały i niebieski, **wykę, bobik, groch** Victorja i zielony, odeski, **buraki** i **marchew** pastewną **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschöbert", kukurydzę pastewną „**Pignoletto**" i „**Cinquantino**" pszenicę jarą i przenżółkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 1201 1—?



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się bieliznę raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**
Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.
Główny skład: w Wiedniu, I. Renngase 6.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

L. 326.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Rudkach jest do obsadzenia posada inżyniera z roczną płacą 1000 zł. i ryczałtem na wyjazdy, płatnym w miesięcznych ratach z góry w kwocie 400 zł. a. w.

W a r u n k i:

1. Nieprzekraczalny 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych
3. Świadectwa z dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studja techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na lat dwa — poczem może nastąpić stabilizacja. 1205 1—1

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej najdalej do dnia 15. marca 1895.

W Rudkach dnia 12. lutego 1895.

Sekretarz: *Piotr Zbrożek.*
Prezes: *Andrzej Fredro.*

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, żeśmy z dniem dzisiejszym otworzyli

przy ulicy Akademickiej pod l. 3,
pierwszorzędną pracownię krawiecką
pod firmą:

Old England

i ośmielamy się zauważyć, że nasze **prawdziwe angielskie i francuskie materje** w doborowych gatunkach z najlepszych źródeł wprost sprowadzone, oraz pracownia nasza uposażona w najdoskonalsze siły fachowe w szczególności **w angielskiego przykrawacza** który poprzednio pracował **w najsłynniejszych europejskich pracowniach krawieckich,** w wysokim stopniu zadowolą Szan. P. T. Publiczność.

Oprócz krawiectwa prowadzimy też **handel towarów modnych dla Panów,** którymy również zaopatrzyli w najnowsze towary angielskie.

Zapewniając P. T. Publiczność, że naszem szczególnem staraniem będzie, zaskarbić sobie jej względy, polecamy się takowym.

Z głębokim szacunkiem
Zarząd firmy
Old England.

Wydawca: Józef Laskownicki   Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.   Papier z fabryki czerwińskiej.   Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera